

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcyja: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracyja i Ekspedycyja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abteilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena posłańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobniejszego siedmiomiejscowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frandler, w Warszawie; ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hassenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Cheminitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 marca.

Z bieżącej chwili.

(Prasa francuzka o przebiegu czwartkowego posiedzenia Izby deputowanych. — Oświadczenie gabinetu a polityka wewnętrzna. — Rosyjskie głosy o gabinetie Lombeta. — Konstytucyjna prawica. — Co mówią o rozmachach berlińskich „Birz. Wiadomości“.)

Większa liczba dzienników francuzkich zwraca uwagę na różnicę skład wczorajszej większości w Izbie deputowanych, i jest przekonana, że większość ta nie zapewni trwałości nowemu gabinetowi. Mimo to stwierdza dobre wrażenie, jakie sprawiła otwartość prezesa ministrów, Lombeta. „Republique française“ oświadcza, że republikanie będą mieli definitywne zaufanie do tego tylko rządu, który nie będzie się cieszył zaufaniem u bulanzystów. „Justice“ nazywa wczorajsze głosowanie abdykacją Izby, która nowy gabinet przyjęła, ponieważ nie wie, dla jakich powodów poprzedni obaliła. „Lanterne“ zauważa, że nie głosowano za gabinetem, tylko przeciw przesileniu ministeryalnemu, lub przeciw przesileniu prezydenckiego, albo może przeciw wszystkim przeciw Constansowi. Monarchiczne organa są mimo większości, przekonane o prędkim rozkładzie nowego ministerstwa.

W dyplomatycznych kołach dziwią się, że w oświadczeniu rządowym nie wspomniano o zewnętrznej polityce, a pewnym jest, że pierwszy projekt tegoż oświadczenia zawierał odnośny ustęp. Prasa nie zwróciła jeszcze dotychczas uwagi na tę okoliczność. Przypuszczają, że krzyki radykałów, oburzających się na uwzględnianie zewnętrznych wpływów, spowodowały rząd do opuszczenia wzmiarki o sojuszach. Obawiano się widocznie dyskusji odnośnej, która mogłaby podrażnić rozmaite żywioły i przysporzyć wrogów rządowi nowemu.

Rosyjska prasa nie wierzy również w trwałość nowego francuzkiego gabinetu i robi bardzo smutną minę. „Nowosti“ i „Now. Wrem.“ obawiają się, że dawniejsi przeciwnicy rządu pobratyma się teraz ze zwolennikami Constansa i będą wspólnie kopali grób nowemu ministerstwu. „Journal de St. Petersburg“ żąda, że Constans wyłączonego z nowego gabinetu, ponieważ Freycinet i Ribot wespół z Constansem byłiby najtrwałszym kamieniem węgielnym dla każdego ministerstwa trzeciej rzeczypospolitej francuzkiej. Najdrastyczniej wyraża się „Grazhdanin“. Powiada on, że nowe ministerstwo nie jest nowym, tylko starym pod nową firmą. Dziwić się też nie można, że tak chłodno przyjętem zostało w Paryżu. Zadrwiono sobie bowiem z parlamentaryzmu, reprezentacji ludowej i ze zdrowego rozsądku, sadzając na ławie ministeryalnej osobistości, które co dopiero parlament odprawił.

W czwartek, jak wiadomo, odbyło się zgromadzenie konserwatywnych deputowanych. Wzięło w niem udział około stu monarchistów, bonapartystów i niezależnych. Bonapartysta Le Prevost de Launay, syn znanego prefekta cesarskiego, postawił wniosek, aby z rozmaitych konserwatywnych żywiołów utworzyć jedną grupę, z którą się także czynnie połączyli dotychczasowi „dzicy“, na których czele stoi Pion. Projekt znalazł uznanie, a tylko książe Larochehoucauld-Dondeauville i hr. de Mun czynili trudności; książe powoływał się na obowiązki rojalistycznej wierności, hr. de Mun zaś żądał, aby zjednoczenie się nastąpiło na ściśle katolickim gruncie. Gdy Pion uczynił zastrzeżenia, nie chcąc się wiązać monarchicznymi, ani knnfyjsjnymi względami, odpowiedziano mu, co następuje: „Grupa, którą chcemy utworzyć, będzie się nazywała: „liberalna unia prawicy“ i będzie otwartą nie tylko dla rojalistów, ale także i dla członków lewego centrum.“

Przy głosowaniu padło 60 głosów za wnioskiem de Launaya, żaden zaś przeciw. Kilku obecnych wstrzymało się tylko od głosowania. Baronowi de Mackau polecono zwołać nowe zgromadzenie, na którym miały być przedłożone statuty nowej grupy.

W istocie, według telegraficznych doniesień, odbyło się drugie posiedzenie członków konstytucyjnej prawicy, w którym jednak wzięło udział tylko dwudziestu deputowanych. Uchwalono tekst rezolucyi, przyjmujących w jasnych słowach republikańskie instytucyje: „Podpisani deputowani szanują powszechne prawo głosowania i mają na celu utworzenie konserwatywnej partji republikańskiej. Będą walczyć w obronie liberalnych idei, oraz socjalnego i religijnego pokoju. Domagają się będą demokratycznej reform, mających się przyczynić do polepszenia losu robotników.“

W jednym z ostatnich numerów „Kuryera“ podaliśmy pogląd przywódcy francuzkich socjalistów na uliczne ruchy w Berlinie. Z okazji tych zajęć odezwały się również rosyjskie „Birz. Wiadomości“, i powiadają, że jest w nich pewne podobieństwo z tem, co się działo w Paryżu roku 1870.

„Z tego, co się wydarzyło w Berlinie, wnosić można, że wypadki paryzkie mogą się powtórzyć w Niemczech i Austrii po wojnie niepomyślniej, gdy żywioły porwycze skorzystają z osłabienia władz państwowych i zapanują ostatecznie nad tłumami.

„Niespodziewane wykrycie spisków anarchystycznych w Berlinie świadczy, że stolica Niemiec posiada już w swoim łonie gotowe kadry dla przyszłej komuny i że nie wszyscy robotnicy ulegają taktyce przywódców, pragnących osiągnięcia swoich celów na drodze pokojowej!“

„Dzisiaj już widzimy, do czego doprowadziło kokietywanie Wilhelma II z robotnikami (sic!). Obudziliśmy w nich przesadne nadzieje, pozbawili ich przez swoją politykę celną rzeczy najważniejszych, bo chleba. Przemówienie ostatnie cesarza Wilhelma wywarłoby wrażenie napokajające, gdyby było zwrócone do tych wyrzutków cywilizacyi europejskiej. Wszakże ten smutny objaw cywilizacyi europejskiej, tak chętnie i z góry traktujący system w Rosyi istniejący, ma swoją dobrą stronę, jest bowiem gwarancją pokoju w Europie (sic! jaka pociecha) i hamulcem dla polityki swanturczącej, gdyż żaden z rządów europejskich, mając do czynienia z takim wrogiem wewnętrznym, jak głód i anarchiści, nie zdecyduje się naturalnie na obnażenie miecza przeciwko wrogowi zewnętrznemu.“

Telegramy.

Paryż, 4 marca. Ubiegłej nocy podłożono pod drzwi gmachu żandarmury dwa pudełka napełnione nitronaftaliną. Wybuch nie nastąpił, ponieważ luntów zawczasie zgasił.

Paryż, 4 marca. Kopalnie w St. Etienne zalała woda. Z 290 robotników, pracujących w tych kopalniach, ani jeden nie zginął.

Paryż, 4 marca. Porządek obrad Riveta przyjęto po dokładniejszym zliczeniu głosów, 325 głosami przeciw 75.

London, 4 marca. Izba niższa przyjęła dzisiaj po dwudniowych obradach 211 głosami przeciw 113 kredyt na zmierzenie i zbadanie linii kolejowej, mającej być wybudowanej z Mombasa do jeziora Wiktoryi.

Ateń, 4 marca. Dzienniki publikują telegramy z prowincyi, wyrażające zadowolenie z powodu usunięcia gabinetu Delyannisa. Ponowna konferencya większości Delyannisa, na której zastanawiano się nad stanowiskiem, jakie w obec ostatnich wypadków zająć należy, nie powzięła jeszcze żadnej decyzji.

Białogród, 4 marca. Skupczyzna załatwiła się na wczorajszym posiedzeniu z drugim czytaniem budżetu. Zaczepiono ministra sprawiedliwości z powodu opieszłości w kontroli poszczególnych sądów. Do ministra robót publicznych wystosowano interpelacya w sprawie rozpoczętej budowy kolei żelaznej kopalni do węgla kamiennych. Minister budowl przedłożył prawo, dotyczące się utworzenia dyrekcyi serbskich kolei żelaznych.

Palermo, 4 marca. Uniwersytet tutejszy otworzono dzisiaj.

Rzym, 4 marca. Termin przyszłego konsystorza nie jest jeszcze oznaczony. W kołach watykańskich sądzi, iż konsystorz odbędzie się już w najbliższym czasie, ale na nim zamianuje Papież kilku nowych Biskupów. Natomiast konsystorz, na którym nastąpi nominacya nowych Kardynałów, odbędzie dopiero w czerwcu. Na tym konsystorz otrzymają purpurę: Prymas Węgier Vaszary, Biskup wrocławski Kopp, dwaj arcybiskupi francuzcy (jednym z nich ma być Arcybiskup z Tours) jeden Biskup hiszpański, jeden prelat angielski, dalej Nuacuzsze w Wiedniu i Madrycie, oraz asesor św. inkwizycyi msgr. Cretoni.

Berlin, 4 marca. „Nordd. Allg. Ztg.“ rozpoczęła szereg artykułów, zatytułowanych: „Do reformy sadownictwa wojskowego“, w których rozbiera krytycznie dochodzenie sądów wojsk. w Prusach i Bawaryi. Porównuje odnośne normy prawne pruskie i bawarskie i przychodzi do tego rezultatu, że bawarskie prawo, chociaż w pokoju posiada pewne zalety, nie będzie korzystne w czasach wojennych; tymczasem urządzenie pruskich sądów wojennych w razie wojny okaże się o wiele lepsze.

Berlin, 4 marca. Radcy miejscy odrzucili wniosek socjalno-demokratycznych radców, dotyczący jak najprędzszego przesiewięcia prac ziemnych i budowlanych.

Wiec

w sprawie projektu do prawa szkolnego odbędzie się w poniedziałek w dniu 7 b. m. o godz. 8 wieczorem na wielkiej sali bazarowej.

Porządek obrad następujący:

- 1) Zagajenie wieca i wybór przewodniczącego.
2) Ukonstytuowanie biura.
3) Sprawozdanie jednego z radnych miejskich z przebiegu posiedzenia rady miejskiej z dnia 18 z. m., na którym uchwalono petycya przeciw projektowi szkolnemu, jaki obecnie jest przedmiotem obrad w sejmie pruskim.
4) Wykazanie ważności i konieczności szkół wyznaniowych dla wychowania dzieci religijnego i moralnego, a szkodliwości szkół symulowanych.
5) Protest przeciw uchwale reprezentacyi miejskiej z dnia 18 z. m.

6) Sprawa języka polskiego w szkołach ludowych.

Na wiec ten niżej podpisani jak najuprzejmiej zapraszamy wszystkich obywateli miasta naszego.

Poznań, 4 marca 1892.

C. Adamski, Alb. Andrzejewski, Fr. Andrzejewski, M. Andrzejewski, Jul. Bukowiecki, Ign. Chojnacki, Bern. Chrzanowski, Win. Dandelski, Fr. Dobrowolski, Wojciech Gniatczyński, ks. dr. Hejnowski, Jan Jabczynski, Emil Kajkowski, dr. M. Kantecki, Stan. Knapowski, dr. B. Kryszewicz, J. Kużaj, ks. prob. dr. Lewicki, Stan. Murkowski, Stan. Offierski, Stan. Olyński, dr. L. Rzepecki, Mik. Skierski, ks. Stychel, Wale-ry Szulc, Nep. Tafelski, Józef Tundak, dr. Ulatowski, Feliks Urbański, ks. dziekan Woliński, Michał Więckowski, Stanisław Zeyland.

Wiece.

Wiec w sprawie szkolnej odbędzie się w Łobdowie pod Wrocłkami w niedzielę 13 marca o godzinie 3 po południu w mieszkaniu pana Krusiewskiego, dawniejszym wdowy pani Burczyńskiej.

Wiec w sprawie szkolnej odbędzie się w Zulkowie w niedzielę dnia 6 marca o godzinie 3 po południu na sali p. Gleinerta. O liczny udział Wiarusów uprasza

Komitet.

Wiec w sprawie szkolnej odbędzie się w Biezdowie w niedzielę, dnia 6 marca, po południu o godzinie 4 w gościu u pana Łowińskiego. — O liczne zebranie się uprasza

Komitet.

Wiec szkolny we Wlelu, który się 29 z. m. odbył, wypadł nadspodziewanie bardzo świetnie. Wielka sala p. Gaskowskiego i trzy obszerne przy-łegłe izby były formalnie nabitę słuchaczami a jeszcze wiele ludzi stało na dworze. Liczyło można na 900 osób. Wiec zagali obywatel pan Wnuk Lipiński z Wlela i poprosił jednogłośnie wraz z gromadzonymi ks. proboszcza Ruszkowskiego na przewodniczącego, który przyjąwszy wybór, zabrał następnie głos i objaśnił w dłuższej przemowie cel zgromadzenia, zachęcał do podpisywania petycyei. W końcu wznosił szanowny mówca okrzyk na cześć Ojca św. i Cesarza, który wszyscy wiecownicy serdecznie powtórzyli.

Następnie przemówił nigdy niezmordowany w tej sprawie ks. dr. Wolsz-gier z Zamartego, przedstawił począwszy od roku 1871 krzywdy, które nam się w szkole dzieją.

Nie próżnijmy ani chwili!

Dochodzi nas pismo następujące:

Uznajemy to powszechnie, że wszystkim nam przedewszystkiem brać się trzeba do chleba, do zarobku. Nie będzie lepiej u nas, póki ostatnia próżnująca ręką nie weźmie się do pracy, póki ostatniej chwili wolej, poza godziwym odpoczynkiem, nie zaplemiemy pracą, zarobkową pracą. Leniwe społeczeństwa, marnujące czas bez pracy i zarobku, muszą ginąć albo pozostawać na niskim stopniu kultury, jeżeli je przy małej pracy wyżywić potrafi od biedy sama hojność natury. U nas ta hojność natury albo się wyczerpuje albo nie wystarcza. Sztucznie muszą ludzie coraz pinięj, coraz ekwapiwiej brać się do sposobu utrzymania i zarobkowania, żeby sprostać potrzebom życia dla siebie i rodzin.

Czyje to jednostka myśląca, wiedzą o tem i radzą różne grona obywatelskie, żeby się wzajem pouczyli i naprowadzali na postępowanie w rozmaitej zarobkowości.

U nas wielki postęp się zaznaczył od czasu, kiedy kółka rolnicze wpłynęły tak zbawiennie na włościańskie gospodarstwa. Nauczyły one lud nasz gospodarzyć lepiej około roli i dobytku, nabiału, sadu i pasieki. Poruszono już zajęcie i chęć do rozmaitych przemysłów domowych.

W tej mierze jednak zaledwie jeszcze jesteśmy w początkach rozwoju. Rolnik nasz drobny, gospodarz i zagrodnik, zwłaszcza też sima, dużo bardzo dużo jeszcze ma wolnego czasu, który marnieje, nie przynosząc korzyści.

Inaczej jest w wielu okolicach cywilizowanego świata. Tam latem czy zimą każda chwila dla wszystkich członków rodziny zajęta zarobkową robotą. Gdzie są fabryki, ludzie pracują po fabrykach, gdzie ich niema, sami w domach własnych mają oni warszaty pracy, niejako swoje własne fabryki, w których wyrabiają różne użyteczne lub zbytkowe przedmioty z taniego materiału, z odpadków, a więc z drzewa, wikliny, blachy, rogu, kości, przedzdy, piór, papieru itd., byle nie próżnować ani chwili, byle zarobić, mało, wiele, zawsze coś, kiedy jeść trzeba, a roboty, zarobku niema w polu i w mieście.

Taką pracę nazywamy przemysłem domowym. Miliony tym sposobem obracają pracowite społeczeństwa, kiedy inne próżnują albo spędzają czas na zajęciach, nie dających korzyści dorobkowych.

Należałoby więc i u nas pomyśleć o przyswojeniu różnych zajęć i zarobków, a mianowicie takich do których nie trzeba wielkiego nakładu, wielkich kapitałów, bo takowych nie posiadamy.

A więc zróbmy, co w tej mierze zrobić należy, powie ktoś — i poprosi o radę.

Nie łatwiejszego jak na papierze, w tym jak w każdym innym kierunku zbudować piękny gmach przemysłu domowego, a potem pokazałoby się, że niema gmachu tego czem zapłacić, ani ludźmi ani umiejętnością, a tem mniej korzyścią. Inaczej takie sprawy trzeba budować! A przedewszystkiem trzeba rzecz zbadać jak najszerszej i gruntownie.

Ktoby miał czas i sposób na to, powiniem wzięć do ręki patyczki, zwiedzić świat, zbadać na miejscu co i jak się dzieje, a wróciwszy po dłuższej wędrówce do domu, potem swoim opowiedzieć i zachęcić ich do różnych nowości. Ale ktoś się podjął może takiej pracy i ile lat by trwało, zanimby zresztą powrócił? My dziś posiadamy środki do przyspieszenia prac badawczych sposobem zbiorowym i przez publiczne omawianie rzeczy.

Dla tego pozwalamy sobie w interesie zbadania pola dla przemysłu domowego, odezwać się do wszystkich ludzi dobrej woli w dwóch kierunkach, prosząc, żeby każdy świadczył jakiegokolwiek szczegółu, popieszył z wiadomością i radą.

Najprzód w kraju prosimy wszystkich tych, których sprawa ta zajmuje lub zająć potrafi, żeby zechcieli podać:

czy i gdzie już u nas ukazały się samorodne zaczątki jakiegokolwiek przemysłu domowego po wsiach lub małych miasteczkach, w jakich rozmiarach, z jakim skutkiem się ten przemysł rozwinął lub dla czego rozwinąć się nie może.

Następnie drugie, daleko ważniejsze pytanie, druga próba do rodaków, rozproszonych za granicą, mianowicie w Niemczech.

Emigracya z kraju w obce strony, dla zarobku, z każdym rokiem większe przybiera rozmiary. Jest to źle, bo w kraju ubywa rąk do pracy; ale zagroździ temu nikt nie potrafi, bo w obcych stronach zarobek pewniejszy i lepszy. Wielu téż wraca z obczyzny do kraju z pieniędzmi, niestety częstokroć i z większą niecnotą. Wielu na obczyźnie nie ginie dla kraju, utrzymując się w narodowości i stosunkach swojskich. Z tego punktu widzenia wychodziwo nie jest koniecznie nieszczęściem dla kraju, a nawet mogłoby być błogosławieństwem, gdyby wychodzący stósunki swe z krajem nie tylko utrzymywali pamięcią, ale zaznaczyli czynem. Niemcy, Anglicy, Francuzi, Włosi, Grecy itd., także wszędzie wędrują po świecie za zarobkiem, ale wszędzie zaraz organizują się w swoje kolonie, które z krajem utrzymują najściślejsze stósunki, nie tylko rodzinne, przyjacielskie, narodowe, ale i zarobkowe. Każdy taki wychodźca, jest pośrednikiem dla zubożania i pouczenia własnego kraju i swoich rodaków. Tak powinno być i u nas. Tysiączne są na to sposoby, o wszystkich mówić naraz nie można.

Dziś odczytujemy się tylko z kraju do wędrowców naszych, zarobkujących na obczyźnie, żeby wszędzie, gdzie się spotkają z dobrym i użytecznym przemysłem domowym, zechcieli zbadać jego warunki i sposoby, korzyści, stósunki i handlowe, a spostrzeżenia swe niechaj nam raczą przestać. Czynieć to, spełniać obowiązek ciążący na nich, oddadzą dług — krajowi, który opuścili, lub opuścić musieli stale, czy też co daj Boże do czasu.

My staramy się będziemy, żeby ze spostrzeżeń tych zrobić odpowiedni użytek. Badamy tę sprawę różnemi sposobami, a obiecujemy sobie najwięcej właśnie ze spostrzeżeń tych, którzy nacośnie patrzą na to, jak inne pracowite społeczeństwa starają się użytkowywać każdą chwilę w celach zarobkowości i podniesienia dobrobytu krajowego — pod hasłem: nie próżnijmy ani chwili!

Z polecenia grona osób, zajmującego się sprawą przemysłu domowego, prosimy wszelkie uwagi i wiadomości przestać pod adresem podpisanego. Wszystkie pisma, do którychby odezwa nasza nie doszła, prosimy, żeby ją powtórzyli zechcieli. Niemniej i wszystkie towarzystwa odnośne prosimy, żeby się tą sprawą zajęły na posiedzeniach swych.

Dr. W. Lebiński, w Poznaniu, Podgórna ulica Nr. 8.

Na prawostawiu skóra drży!

Pobożne „Litow. eparch. wied.“ (r. b. nr. 4) powtarzają za „Now. Wrem.“:

„Z powodu nominacyi Kardynała Ledóchowskiego na prefekta Propagandy, nie będzie rzeczą zbyteczną wskazać, jakie ma fakt ten znaczenie dla Rosyji, zwłaszcza dla kraju Nadwiślańskiego.

„Według informacji pewnych, jakie posiadamy (zebrane przez żandarmów?), kardynał L. już od dawna należy do najgorliwszych opiekunów i stronników szeroko rozgałęzionej polityczno-religijnej propagandy katolicyzmu i polonizmu, wśród ludności rdzennie ruskiej, dawniej unickiej, w Ruskiem Zabżu.“

Jeżeli jest „Ruskie Zabże“, musi być gdzieś i Polska.

„W tym, często przez nas zapomnianym (?) za-
klatku dawniej historycznej ziemi ruskiej³⁾, mimo
wszelkiej gorliwości i zręczności (?) duchowieństwa (?)
prawosławnego, część ludności rosyjskiej jeszcze nie
utwierdziła się w prawosławnej wierze. Nie dosyć
do tego. Pewna cząstka tejże ludności okazuje się
żną do całkowitego połączenia się z Kościołem ka-
toliczkim i z narodowością polską⁴⁾. Zjawisko to
trzeba przypisać umiejętności i wytrwałej propagan-
dzie, jaką prowadził i dotąd prowadzi w Ruskiem
Zabuzi zakon jezuitów, przez osobnych „misyjona-
rzy,“ do spółki z agitatorami politycznymi pol-
skimi, którzy marzą o przywróceniu Polski, pod
opieką Austro-Węgier i pod berłem jednego z człon-
ków austriackiego domu panującego⁵⁾.

„Istnienie takiej propagandy w kraju Nadwi-
ślańskim udowodnione zostało w swoim czasie (roku
1885—86 i później) przez poszukiwania osobnego
urzędnika przy jenerałnym gubernatorze warszaw-
skim⁶⁾.

„Jeżeli religijno-polityczna propaganda prowa-
dzoną była w ten sposób, kiedy na czele kongrega-
cyi de propaganda fide stał nie Polak i nie kardynał
Ledóchowski, co będzie teraz, kiedy on znalazł
się na jej czele? Czy „kongregacya“ nie posta-
wi teraz sprawy unickiej („unicka sprawa“) na
pierwszym planie? Czy wspomniana propaganda,
tak szkodliwa dla interesów państwowych rosyjskich,
nie przybierze ostrzejszej politycznej barwy
i czy nie będzie znacznie rozszerzona?⁷⁾

„Natepytania nie zdecydowałbyśmy się odpowie-
dzied przeczaco, nawet wtedy, gdybyśmy dokładnie
wiedzieli, na co przeznaczają zmarła niedawno w
Warszawie hrabina Aleksandra Potocka owe dzie-
siątki milionów, które nagromadziła i które musiała
nagromadzić, mając ogromne dochody, a żyjąc skrom-
nie⁸⁾. „Niebożeczka, chociaż gorąco pragnęła nie
kompromitować się wobec władz rosyjskich, jednakże
znalazła możność wyplacać dożywotnie pensje zasłu-
żonym kapłanom unickim, którzy nie chcieli wrócić
do prawosławia⁹⁾. Oprócz tego hr. Potocka zna-
ła możność ofiarować znaczne sumy za granicą, że-
by z procentów wychowywano „misyjony“ dla Po-
dlasza (sic), przedewszystkiem z rodowitych Podla-
siaków, itd.¹⁰⁾ „Ze względu na te fakta można przy-
jąć za pewne, że niebożeczka hr. Potocka, nie mając
sukcesorów w prostej linii, ani nie potrzebując teraz
uchodzić za blagonadziejną, przy rozporządzeniu mi-
lionami swojemi nie zapomniiała o tak blizkiej i dro-

³⁾ Była ta ziemia ruska, kiedy jeszcze „Rosyja“ nie
istniała na świecie.

⁴⁾ Bardzo cenne wyznaczenie. Dotychczas urzędowe i nie-
urzędowe sprawozdania rosyjskie głosiły, że unicy wzywają bar-
dzo gorąco do przelania krwi na prawosławie. Teraz dowi-
dujemy się, że oprócz uników, wywiezionych w roku 1874 i na-
stępujących do gubernii chersońskiej, potem do orenburskiej i in-
nych, są jeszcze na Podlasiu i w Chełmszczyźnie jedni „nie
utwierdzeni w prawosławnej wierze“, drudzy, którzy chcą nale-
żeć do obrządku łacińskiego.

⁵⁾ Dla dokładności należało dodać, że jak we wszy-
stkiem, tak i na tym punkcie Polacy nie zgadzają się; inni bo-
wiem sądzą, że bierko polskie przejdzie do domu sakiego; je-
szcze inni — że do domu Hohenzollernów; inni oddaliby je do
domu Romanowów; ostatnie zaś wieści socjalistów dozwalały
przypuszczać, że i kandydatura barona Hirscha może mieć zwo-
lenników.

⁶⁾ Urzędnikiem, o którym tu mowa, był p. Dobryński.
Chociaż istnienie „propagandy“ między uniami przez niego wy-
kazanem zostało, to przecież nie słyszeliśmy, żeby nazwisko
kardynała L. zamieszane w nią było. Kardynał L. może z in-
nego powodu jest nie błażo gona dno i żywym, lecz nie „za wtra-
canie się do spraw prawosławia.“

⁷⁾ Rzeczywiście byłoby rzeczą pożądaną, żeby „sprawa
unicka“ przybrała „ostrzejszą polityczną barwę“, t. j. żeby
mocarstwa powierzyły rządowi nadzwyczajnemu: „albo zanichej
prześladowania uników na Podlasiu i wypusć tych, których trzy-
masz na wygnaniu w Orenburskiej i innych, — albo zginię...“
Potrzeba także rozszerzyć „propagandę“ na Podlasiu, żeby dzia-
łać przeciw „gorliwości i zręczności“ duchowieństwa prawosła-
wnego¹¹⁾. Niestety! pierwsze życzenie nie może się spełnić z po-
wodu niezgody mocarstw, drugie — z powodu czujności policji
i popów.

⁸⁾ Szkoda, że sprawozdawca „Now. Wrem.“ nie czytał
testamentu hr. Potockiej, dostatecznie przez pisma polskie spon-
likowanego. Obawy jego byłyby rozproszone i przekonanby się,
że ani s. Kongregacya Propagandy, ani kard. Ledóchowski nie
mają żadnego z testamentem związku.

⁹⁾ Więc wspieranie kapłanów unickich, których rząd ro-
syjski pozwał wszystkim, kompromitację w oczach rządu...
Przecież sam rząd rosyjski wspiera w Galicji tych, których wła-
dze austriackie „prześladowają“ za sprzyjanie Rosji, a nie kompromitację
się!

¹⁰⁾ Jak ze wszystkimi wogóle, tak i z tą ofiarą, kryła
się s. hr. Potocka. Dzięki jednak żandarnierzy rosyjskiej za-
sługa jej nie zginie w historii.

głęboko sercu swojemu unickiej sprawy (sic). Jeżeli
to pewne, to, wracając do nominacyi kardynała Le-
dochowskiego, można śmiało powiedzieć: „na myśli-
wego i zwierzyńca leci.“ A może też być, że my-
śliwy stał się potrzebnym dla tego, że niespodzianie
ukazała się zwierzyna...¹²⁾

Więc „Jeszcze Polska nie zginęła...“ i Unicy
jeszcze żyją! Niech drzy Rosyja!

¹¹⁾ Współpracownik „Now. Wrem.“ przypuszcza zatem,
że albo hr. Potocka ofiarowała miliony dla tego, że kardynał L.
został prefektem kongregacyi Propagandy; albo przeciwnie: Pa-
pież zamianował kardynała L. prefektem Propagandy dla tego,
że hr. Potocka zostawiła miliony. Przeciwnie pierwszemu przypu-
szczeniu staje chronologiczny porządek: hrabina P. umarła pier-
wej, nim kardynał L. objął nowe stanowisko; pozostaje zatem
drugie.

Petycja z powiatu średzkiego

w sprawie zabezpieczenia w razie niezdolności do
pracy i na starość.

ulożona przez komisję redakcyjną, w skład której
wchodzili pp.: major pozast. Materny z Chwałkowa,
Kosiński z Koszut, Milewski z Bieganowa, Friderici
z Czerlonej, Sarrazin z Smieciak i dr. Wacław Za-
remba z Pierzchna, brzmi jak następuje:

„Do
Parlamentu niemieckiego
w Berlinie.

Niżej podpisani pracodawcy i robotnicy rolni
powiatu średzkiego pozwalają sobie odnośnie do
prawa zabezpieczenia w razie niezdolności do
pracy i na starość (prawo z dnia 22 czerwca
1889 r.), podać niniejszem następującą prośbę:

Wysoki parlament sechce uchwalić, ażeby
rzczone prawo jak najprędzej poddane
zostało ponowemu zbadaniu i gruntownej zmianie,
przyczem o uwzględnienie następujących punktów
upraszamy:

I. Ażeby pojedyncze zawody, podległe za-
bezpieczeniu, a nie zbliżone do siebie pod wzglę-
dem kierunku i natury pracy — w całej admi-
nistracyi, a również i w zbieraniu i zużyciu
środków były od siebie ddzielone, a w to miej-
sce ile możności do istniejących już stowarzy-
szeń zawodowych przeciw nieszczęśliwym wy-
padkom przyłączone.

II. Ażeby wdowy pozostałe po zabezpie-
czonych robotnikach wchodziły w prawa nabyte
przez zmarłych małżonków, bez osobnych dopłat,
na mocy już wplaconych przez tychże wkładek.

Ad I. Od czasu powstania cesarstwa nie-
mieckiego nie wydano jeszcze prawa narażają-
cego robotnictwo i wiele innych zawodów na tyle
strat dotkliwych, a wywołującego pomiędzy ro-
botnikami i pracodawcami tyle rozdrażnienia,
jak prawo z dnia 22 czerwca 1889 r. Robotnik
rolny słusznie powiada:

Rząd państwa, parlament i sejm ciągle za-
pewniają, że chcą dla mnie ulgi w opłacaniu
podatków. Nowe prawo jednakże obciąża mnie
podatkiem większym, aniżeli wszystkie poprze-
dnie; zmusza mnie do opłacania 5 marek, a nie-
raz i więcej, dając mi w zamian niepewną tylko
nadzieję otrzymania kiedyś po wielu latach
szczęśliwej renty starość. A cóż mają powiedzieć
moja 17-letnia córka, która przecież w swoim
czasie za mąż wyjdzie i mój syn 16-letni, który
dopiero po 54 latach — jeżeli w ogóle tak
długo żyć będzie — czy i oni mają liczyć na
skąpą zapomogę? Lepiej pewno będzie uniknąć
dobrodziejstwa tego prawa i szukać szczęścia w
obcych krajach.

„Niech mi państwo, gdy dla dobra całego
narodu przez lat 70 wierne pracowałem i sta-
łem się wreszcie niezdatnym do pracy, udzieli
renty, z którejby jakkolwiek wyższe można, ale
niech mi jój z góry nie odciąga ze skąpego
mego zarobku.

Nikt obeznany do pewnego stopnia ze stosun-
kami tutejszemi nie zaprzeczy, iż wobec rzczonego
prawa usposobienie takie pomiędzy ludem robczym
zapanowało. W skutkach zaś swych to usposobie-
nie to pozornie usprawiedliwione nieufanie do roz-
porządzenia rządu i parlamentu napędza najwie-
niejszą dotąd i najspokojniejszą część ludności w
objęcia socyalnej demokracji.

tolicyzmem, amizel z własnym nonkonformizmem —
w Anglii, anglikanizm następuje przed the old reli-
gion: o ile jest szczerym, wytwarza w sobie High
Church i wraca ostatecznie do katolicyzmu — o ile
zaś słabnie, lub rzuca się uparcie w zaciekłą opo-
zycyę, o tyle też rozkłada się na sekty nowe, filo-
zoficzne, lub zwiększa szeregi starszych nonkon-
formistów.

W literaturze powieściowej, ten prąd idei pu-
ryfikacyjnej dał niemało tematów autorom i autorkom
powożym i zarazem najpoczytniejszym — by
wymienić tylko panią Henry Wood w jej *Chronicles of
Carlingford*, panią Wobboise we wszystkich niemal
utworach, Antoniego Trollope w jego *Wieżyach
Barchesteru*. Pisarze to protestancy. Za jednak
spiritus ubi vult spirat, dowodzą obiedwie publikacye
z ostatnich tygodni.

Autorka „Dzieńców Dawida Grieva“ jest sły-
nna autorka „Roberta Elsmere“, pani Humphry Ward,
żona jednego z członków redakcyi „Timesa“, a sio-
strzenica zmarłego przed paru lat Mateusza Arnol-
da, poety, publicysty i znakomitego estetyka, „Rob-
ert Elsmere“, który się ukazał w końcu r. 1888,
był kreacją sepepną wyobraźni, przygnębionej nau-
ką Comte'a i Herberta Spencera, szukającej w agno-
stycyzmie... nie „rozwiązania wszystkich zagadnień
ludzkości“, jak tego próbowała Anna Besant, lecz
poprostu: spoczynku, odziespienia umysłu od — *all
trammels of philosophical speculation*, „wszystkich
mitrów...“ biednej ciekawości ludzkiej, grzebiącej skal-
pelem dysekcyi tam, gdzie jest — „Jedność w Nie-
skończoności“. Czytelników tej powieści zostawiła
autorka pod wrażeniem, jakoby bohater znalazł był
istotnie taki spoczynek — lecz, po upływie trzech
lat, wraca pani Ward z nowym bohaterem, którego
do podobnej nirwany doprowadzić nie umie, którego
(jestem przekonany) chciała tam zawieść innemi dro-
gami i byłaby zawiodła, gdyby nie ów duch głę-
bszego natchnienia. Należę do ludzi, wierzących sil-
nie w absolutne niepodobieństwo oparcia się (w
rzadkich co prawda, lecz w potężnie działających
okolicznościach) wysnuwaniu i wysnuciu myśli z za-
łożeń, postawionych z zamiarem, z którym owe my-

A cóż o pracodawcach rolnych powiedzieby
można? Rzczone prawo przynosi im większe szko-
dy i nakłada na nich większe ciężary, aniżeli
na robotników zwyczajnych. Rolnik bowiem po-
trzebuję koniecznie robotnika zasiedziatego, zmiana-
jącego o ile możności jak najrzedziej miejsce zamie-
szkania, jeżeli ma pracować z niejaką nadzieją po-
wodzenia i zysku. Odchowianie i dalsze pielegnowa-
nie bydła, umiejętna uprawa roli wymagają zawsze
pewnej wprawy nabywaną jedynie przez dłuższe
cwiczenie i dla tego rolnik-pracodawca, by mógł za-
trzymać stałego robotnika, jest zmuszonym do opła-
cania składki za siebie i za niego, jako też i jego
zaciężnika.

W ten sposób skutkiem rzczonego prawa ro-
sna podatki dosięgające, a nawet przewyższające wy-
sokość podatku gruntowego. Stały robotnik kontra-
ktowy wszakże w porze letniej nie wystarcza; od
początku wiosny aż do zimy potrzeba jeszcze obcych
wynajętych robotników. Ci bardzo często zmieniają
miejsce pracy, pracując nieraz w przeciągu tygodnia
tylko jeden dzień u jednego pracodawcy; mimo to
podlegają zabezpieczeniu i „trzeba im markę nalepić.“
Odzienne trzeba żądać kart kwitowych i właśnie w
czasie najpilniejszych prac gospodarskich musi pra-
codawca czas drogi marnować na wlepienie i unie-
ważnianie znaczków.

A dalej co dzień — rok miniony dał nam te-
go dowody — zgłaszają się robotnicy bez kart kwi-
towych. Nie istnieje przymus, ażeby się sami o nie
postarali; lecz w to miejsce pracodawcy pod ciężką
karą pieniężną zakazano udzielać pracy bez wlepie-
nia marki. Cóż ma rolnik w takim razie uczynić?
Czy, będąc posłusznym prawu, ma oddalić robotni-
ka nie mającego karty kwitowej, a tem samem czyż
ma spokojnie patrzeć, jak mu kartofle i buraki za-
rastają chwastem, siano gnije i zboże porasta, byle-
by się nie naraził prawu, uchwalonemu swego czasu
z największym pospiechem i wprowadzonemu w
życie, prawu, którego skutki gromadzą smutne na-
stępstwa i niedogodności dla zawodowego życia lu-
dności rolniczej.

Przymuszony koniecznością, zniewolony jest ro-
lnik dawać zatrudnienie robotnikom bez kart kwi-
towych — a sędziemu, pociągającemu go do odpowie-
dzialności, musi pozostawić rozstrzygnięcie, czy prze-
kroczenie tego niesprawiedliwego i niesłychanie su-
rowego rozporządzenia nie było wynikiem konieczności
i obrony własnej, a które jakie takie karze pod-
legać nie może.

Wszystkim tym nieznośnym stosunkom, wszel-
kiemu panującemu obecnie rozdrażnieniu, a dalej i
ciężarom, przygniatającym najwięcej ludność pracu-
jącą, da się zapobiedz przez gruntowną zmianę pra-
wa z dnia 22 czerwca 1889 roku i to w tym kie-
runku:

Żeby robotnika uwolnić zupełnie od składki za-
bezpieczenia;

żeby pojedyncze zawody, obowiązane do zabez-
pieczenia robotnika, połączyć zupełnie z towarzystwa-
mi zawodowemi zabezpieczenia od przypadków nie-
szczęśliwych;

ażby potrzebne środki pieniężne przy zmniej-
szeniu skutkiem tego kosztach administracyi zbie-
rać w drodze składki odpowiedniej do podatku gran-
towego lub rozległości przedsiębiorstwa;

żeby dla nielicznych robotników, po większej
części kobiet, nie mających dotychczas pomieszczenia
w żadnym z istniejących stowarzyszeń zabezpiecza-
jących, ustanowić osobne zabezpieczenie na starość
i w razie niezdolności do pracy;

żeby ogromny ciężar, powstały dla pracoda-
wców przez utrzymanie starców i niezdolnych do
pracy robotników, w połowie przynajmniej złożyć na
silne barki całego narodu przez odpowiedni dodatek
do renty z kasy państwa. Robotnik bowiem zuży-
wa swe siły przez całe życie dla dobra całego na-
roda, nie wyłączając moczary gieldowych i kapita-
listów; słusznie jest zatem, ażeby cały naród skła-
dał się na utrzymanie w starości i niezdolności do
pracy.

Ad II. Po śmierci mężów żony robotników
zabezpieczonych skazane są na własny zarobek, a gdy
się staną niezdolnymi do pracy, popadają w ciężką
sędzę i opuszczenie — na to skazuje je obecna usta-
wa o zabezpieczeniu na starość i w razie niezdolno-
ści do pracy.

śli nie miały pierwotnie nie wspólnego, lub mu były
wręcz przeciwnie.

Dawid Grieva przechodzi smutne dzieje, opo-
wiedzione realistycznie, bardzo zajmująco. Za młodu
poniewierany w domu ciotki, zaniedbany pod każdym
względem, pogardzany i samotny — jedną ma tylko
rozrywkę: książki. Czyta więc wszystko, co mu
przypadek, wuj, pastor, nauczyciel, handlarz lub wę-
drujący „kaszodzieja“ dadzą do ręki — od baśni
do bibli, od rozpraw politycznych do romansów,
od poezyi do... słowników. Z głową w ten sposób
zapelnioną, z ciałem wybidzionem, z sercem łakną-
cem sympatyi, nie wytrzymuje domowego tyranstwa,
ucieka z pogranicza Szkocyi do Manchesteru —
i tam dobija się mozołną pracą chleba, poszanowa-
nia, w końcu i wysokiego stanowiska w świecie
przemysłowym. Interesa powołują go do Paryża,
przypadek stawia go tam w sferze literackiej i ar-
tystycznej cyganeryi i — łączy go *librement* z jakąś
wielce wyidealizowaną... siostrą tego światka.

Potrzebaż było autorce tej atmosfery *du quar-
tier latin*?

Ciekawość — co by się zrobiło z Dawida, gdy-
by był zaszedł między polityków i socyologów bul-
warowych? albo między olbrzymi świat ciężko pra-
cującego mieszczaństwa paryskiego? jakimby wy-
szedł z pośród wielkiego tłumu dekorowanych lo-
trów, oszustów i obłudników? a jakim — z kądby-
byle nie ze smutnej pepiniery rzeczywistego deka-
dentyzmu kultury i rasy? Bo czemuż był ów An-
glik? Przedewszystkiem — idealistą i mamszester-
skim Wertherem, który przeczytał stopy polemiki
sekciarskiej z anglikanizmem, anglikanizmem z mate-
ryalizmem, materializmem z neoisłanizmem i z neo-
tuznizmem, z buddyzmem i teozofizmem — z każdym
izmem, tylko nie z katechizmem. A nadto, był ten
Dawid ponurym dzieckiem, karmionym duchowo przez
zacieklego purytańskiego wychowawcę w samolubstwie
— utrzymanym w Anglii na uwierz przez kouven-
cyonalizm wszechstronny. Węży te pętkę *au quar-
tier latin* i angielski Werther wyleciał z siebie,
z tego chaotycznego kompleksu wypadł... *tamquam
canis a catena*.

Wypełniając obowiązki matki, zatrudnionej
wychowaniem dzieci, a dalej gospodynii, której gło-
wną zasługą dla dobra rodziny jest stworzenie męż-
zowi w domu znośnego pobytu, kobieta, jako żona
robotnika wiejskiego, nie jest w możności zadość-
uczynić warunkom, postawionym w prawie o zabez-
pieczeniu, względnie nie może szukać zarobku po za
domem. Jest zatem niewypowiedzianą surowością,
skazywać na mitosiardzie ludzkie w późnej starości
kobietę, gdy się staje niezdolną do pracy, a która
w zakreślonych jej przez naturę granicach równie
ciężko pracowała, jak jej mąż. Niech więc
i jej nie wypuszcza z swęj opieki nowe prawo o za-
bezpieczeniu na starość w razie niezdolności do pracy.

Z obrad komisji szkolnej.

Berlin, 4 marca.

Na dzisiejszym porządku obrad komisji stał
§ 41: „Szczególne fundusze szkolne włącznie z fun-
duszami, znajdującymi się pod administracyą organów
kościelnych a przeznaczone na cele szkolne oraz
inne na cele szkolne przeznaczone kościelne majątki
pozostawia się na pierwotne cele. Ust. 2. To samo
odnosi się do tych funduszy, które przy połączeniu
urzędu kościelnego ze szkolnym, już dotąd były prze-
znaczone na cele szkolne i kościelne. W pierwotnym
współdziałaniu organów kościelnych przy admini-
stracyi tego majątku ustawa mniejsza nie jest zmieniająca.“

Narodowi liberalowie wnoszą o skreślenie osta-
tniego zdania.
W połączeniu z § 41 wzięto pod obrady także
§ 43 (Traktowanie dotychczasowego majątku szkol-
nego). W miejsce tego długiego bardzo paragrafu
żądają narodowi liberalowie całkiem innego brzmie-
nia, wolnokonserwatyści zaś wnoszą o cały szereg
pojedynczych zmian, konserwatyści zaś skreślenia
ostatniego ustępu § 43, który mówi o podziale do-
tychczasowego obwodu szkolnego na kilka obwodów.

Dep. Korsch (kons.) uzasadnia wniosek swego
stronnictwa, stwierdzając, iż dotychczasowe fundusze
szkolne muszą zostać utrzymane na swoje cele.
Wnioski narodowych liberalów i wolnokonserwaty-
wów zachwiałoby po prostu tę zasadę.

Dep. Wessel (wolnokons.) oświadcza, iż wedle
wniosku jego frakcyi nie można uznać osobnego ad-
ministrowania majątkiem obecnym stowarzyszeń
szkolnych.

Dep. dr. Friedberg (nar. lib.) prosi o wyja-
śnienie, z jakich przyczyn tegoroczny projekt tak
bardzo się co do przepisów będących w mowie
od przeszlorocznego różni. Wniosek narodowych li-
beralów żąda przywrócenia przeszlorocznych przepi-
sów.

Dep. dr. Briel (centr.) uważa wniosek narodo-
wych liberalów za wielką niesprawiedliwość. Jury-
stycznych wątpliwości nie budzą przepisy projektu.

Dep. bar. Huene stwierdza, że wniosek narodo-
wych liberalów oznacza konfiskacyę majątku
szkolnego.

Dep. Rickert (wolnm.) zwraca uwagę na to,
że przy reformie ustawy o biednych z ordynacyi
gminnej postąpiono w podobny sposób, jak propo-
nuje wniosek narodowych liberalów, nie rozumie
przeto, skąd można tutaj mówić o konfiskacie ma-
jątku.

Dep. Seyffard (nar. lib.) zwraca się przeciwko
wywodom dep. Korsch, zaznaczając, iż konserwa-
tyści opuścili swe zesłoroczne stanowisko, czemu
się mówiła dziwi, nie dziwiwszy się postępowaniu
centrum.

Minister hr. Zedlitz przynajmniej, iż przyjęte
wczoraj nie po jego myśli, §§ 50a i 50b nie zga-
dzają się w swęj konstrukcyi z §§ 41 i 43. Mini-
ster oświadcza, iż ubolewał nad tem, gdyby fun-
dusze niektóre szkół zabrano jako majątek państwo-
wy, przez to dotknęłoby się niektóre słusznie zdo-
byte prawa i korporacye, na które można być du-
mnym. Wiele z funduszy szkolnych polega na leg-
gatach, które generacye zamożnych ludzi zapisały
nie gminom, lecz szkołom. Wolę legatora należy
uszanować.

Dep. dr. Enneccerus przeczy twierdzeniu, ja-
koby wniosek narodo-liberalny oznaczał konfiskatę

Jednakże, *tout casse et tout lasse*: po kilku ty-
godniach, spędzonych na rozmattem marzytelstwie
z cyganeryą i z jój siostrą... Dawid widzi się zdra-
dzonym, opuszczonym — dla sztuki. Owidzi siostrze
znużdził się nierybny i niemięśny utopista, rozprawi-
ający o niebieskich migdałach i zarazem brutalny, cy-
tujący Heinego obok listów do Koryntyan i listów
Adama Smitha i rzeczy... Catulle Ménéla! Toka-
da okazała się niemożliwą. *Tu m'embêtes!* rzekła
siostra Sztuki i zostawiła Anglika w Fontainebleau —
marzącego o samobójstwie i pakującego manatki, na-
bijającego rewolwer i kupującego bilet do Paryża,
do Calais, do Anglii.

A w tój bi-dnej głowie — jakież rozgardyasz!
Knox, Wesley, Spurgeon... nie dali się pogodzić ani
z Renanem, ani z Jacent-m Loysone, ani z Juliu-
szem Simonem; Stuart Mill, Bentham, Spencer, Buc-
kley i pani Fawcett e tutti quanti zakryli się mgłą
gęstą przed emocjonalistami prasy bulwarowej, wysty-
lizowanej barwnie, lekko, dowcipnie, teatralnie i czczo
gęstszą mgłą przed czerwonymi pochodniami Ludwiki
Michl, dzielnic Belleville i Montrouge, dzienników
w rodzaju *Cri du Peuph*. W miarę, jak Dawid
zbliżał się do Londynu i do Manchesteru, przeobra-
ził się j-go wrazenia i pseudo-teoreje *de la Ville-Lu-
mière* przez nabyte wpięw doświadczenia *au pays
des bronillards*, a z zamętu powstało pragnienie sko-
jarzenie jednego z drugimi, rozpoczęcia pracy r-
fakcyjnej między własnymi robotnikami, przetworze-
nia ich.

Jakiemiż mieli więc być? Autorka nie jest tu
jasna, lecz domyślamy się, że Dawid marzył o urzą-
dzeniu w swych fabrykach jakiejś republiki, w któ-
rejby „miłość bratnia“ zastąpić miała wszelkie przy-
kazania — boskie i ludzkie. Nie udaje się mu to,
oczywiście; próbuje więc innych planów, aż docho-
dzi w końcu do przekonania, że — źródłem wszy-
stkiej biedy ludzkiej jest brak jedności pojęć reli-
gijnych i wynikający ztąd chaos pojęć ekonomicznych
i społecznych. Nie będąc w stanie walczyć przeciw
temu brakowi, nie wi-dząc gdzie szukać Prawdy,
Dawid Grieva powiada sobie i wszemu światu, że
najlepiej, najznóżniej jest jeszcze żyć i pracow-

Listy ze środka świata.

W lutym.

II.

Z pod cienia starożytnej św. tyni St. Mary's
wzwyż na świat dwa ważne dzieła literackie,¹⁾ zna-
mionujące kierunek prądów umysłowych w Anglii.
Zarówno powieść pani Humphry Ward — „Dzieje-
Dawida Grieva“ i — filozoficzny poemat S. vage.
Armstrong'a — „Jedność w Nieskończoności“ —
odzwierciedlają wyraźnie dzisiejszy rozwój i postęp
tej idei przewodniej w społeczeństwie brytańskim,
której inaczej nazwać nie można, jak dążeniem do
uproszczenia pojęć religijnych, do oczyszczenia ich z
wszelkiej konwencyonalności, do przyjęcia Prawdy
— i jednej tylko Prawdy — za jedyną normę ży-
ciową osobników i ludów. Wpływ tej idei, może
nieświadomy, kierował działalnością tak skrajnie po-
stawionych mężów, jakimi byli rzekomy agnostyk
Bradlaugh i słynny kaszodzieja „niezależny“, Karól
Spurgeon; idea ta znajdowała, na polu pracy społec-
znej, s. p. kardynała Manninga — wspierającego
otwarcie i publicznie zabiegi Booth'a, „jenerała“
Armii Zbawienia.

Ta sama idea wystąpiła jaskrawo w nieda-
wnych debatach izby gmin nad projektem sekciarzy
walijkich, żądających kasaty Kościoła anglikań-
skiego, jako instytucyi państwowej w Walii: „Ta
tylko religia może działać najpotężniej około umo-
ralnienia społeczeństw — powiedział minister Bal-
four — która działa zgodnie, jednym organem
jednej nauki.“ Religiją taką ma być w Walii angli-
kanizm, który tam stoi na stanowisku obron-
nym przeciw czterem wielkim i wielu mniejszym
sektom. W Anglii — a poniekąd i w Szkocyi —
gdzie anglikanizm spotyka się daleko wybitniej z ka-

¹⁾ „The History of David Grieva.“ By Mrs. Humphry
Ward: 8 tomy (Smith, Elder and Co.) — „One in the Infinite“
By G. F. Savage. Armstrong, M. A. (wielka 8-ka, 426 str.
Longmans, Green and Co.)

majątku szkolnego. Wedle projektu znajdowała się administracja wielokrotnie w ręku Kosiela, w czym pan narodowo-liberalny poseł upatruje uchybienie prawom gmin, na które się chce złożyć ponoszenie ciężarów szkolnych.

Dep. bar. Zedlitz żąda zdania administracji funduszy szkolnych na gminy, z wyjątkiem chyba, jeżeli wyraźnie przepisano administracją funduszu komu innemu, tak samo nie ma się zmieniać dotychczasowych praw własności i administracji Kosiela.

Dep. bar. Huene: Niektóre fundusze szkolne złożono na pewne określone cele w obrębie szkoły. Jeśliby administracja tychże przeszła w ręce gminy, nie uwzględniano by już owych osobnych celów. Na mocy tego samego prawa można by p. banowski fundusz klasztoru ściągnąć do kasy państwowej. Wniosek narodowych liberałów uwiłacza szacunkowi dla woli legatora.

Dep. Schmieding (nar. lib.) stwierdza, że wniosek jego stronnictwa jest, żywcem wyjęty z projektu Gosslera, za którym głosowali konserwatyści. że dalej jest on logicznym następstwem § 85, który ciężary szkolne przekazuje gminom obywatelskim.

Po przerwie w dyskusji, zabiera głos dep. Korsch (kons.), wywodząc, iż sądzi, że gminy w razie objęcia administracji nad funduszami legowanymi, używałyby tego majątku więcej na ogólne, ażeby szczególnie cele, na które fundusze zostały przeznaczone.

Dep. dr. Friedberg (nar. lib.) stara się na podstawie protokołów z sesyjnych obrad wykazać, że konserwatyści byli tego samego zdania, co dzisiaj narodowi liberałowie.

Wszczęta się dyskusja, w której biorą udział jeszcze depp. Hobrecht, Wessel, Zedlitz, Kropatschek, dr. Zieber i dr. Porsch.

Przy głosowaniu odrzucono wnioski liberalne i przyjęto § 41 w brzmieniu rządowym bez zmiany. § 43 przyjęto pierwsze dwa ustępy, trzeci zaś skreślono stosownie do wniosku konserwatystów.

Z § 42 zostaje przyjęty bez zmiany; §§ 44 i 45 wedle propozycji konserwatystów, §§ 46 i 47, 48 pozostają bez zmiany.

Przy § 49 (Zobowiązanie trzecich osób na mocy osobnych tytułów prawnych) zapytuje dep. dr. Ritter, w jakim stosunku znajdują się zobowiązania wyjątkowe z osobnych tytułów prawnych do rozdzielania ogólnego ciężaru szkolnego przy związkach szkolnych.

Tajny radca Bremen oświadcza, iż tu chodzi o trzecie osoby zobowiązane.

§§ 49 i 50 zostają przyjęte bez zmiany a tem samem zatwierdzono drugi rozdział ustawy.

Dalszy ciąg obrad w sobotę.

Wulkowicz.

Wiedeń, 3 marca.

(22) Pogrzeb zamordowanego w Carogrodzie dyplomaty bułgarskiego Wulkowicza, odbył się przedwczoraj w Płowdiwie, w obecności ks. Ferdynanda, wszystkich ministrów, konsulów z wyjątkiem francuzkiego (rosyjskiego tam, jak w całej Bułgarii nie ma), i przy udziale licznej publiczności w nastroju żałobnym. Mowę nad grobem wygłosił profesor gimnazjalny, Szepow, podnosząc cnoty niebożczyka, mianowicie jego bezinteresowność i miłość ojczyzny, i wymieniając liczne usługi, jakie oddał krajowi. Dalej mówca wyraźnie Rosyja czynił odpowiedzialną, za wszystkie zbrodnie, dokonywane na Bułgarii. W obec takiego postępowania Rosji, dodał, Bułgarii powinni zaniechać wszelkich żądań wewnętrznych i poświęcić wszystkie swe siły dobru ojczyzny. Zbrodnia popełniona na tym zacnym patriocie, wywoła powszechne oburzenie w kraju, a zwiększy sympatyje cywilizowanego świata dla Bułgarii.

S. p. Wulkowicz urodził się w Rumelii, studya medyczne odbywał w Carogrodzie i w Paryżu, następnie został lekarzem wojskowym i opuścił służbę wojskową z rangą pułkownika. W roku 1879 jenerał gubernator utworzył na kongresie berlińskim

„w konserwatywnym religijnym“. Bardzo to przestronna kraina! Musimy przyjąć jej egzystencją do wiadomości i na tem poprzestać, bo — tu koniec powieści.

Nakładcy „Dawida Grieve“ nie mogą nadać z nowymi wydaniem tej książki, a pani Humphry Ward zebrała dotąd z swej powieści obfite żniwo i sławy i brzęczącej monety. Podobno aż 20,000 funtów sterlingów otrzymała autorka za ustalenie praw swych do tej własności literackiej na lat siedem. Jeśli tak jest, to p. Savage-Armstrong powinien doznać się trzykrotnie większego honorarium za swój wspaniały poemat. Niestety, żyje Tennyson...

Przypomnia mi się, co napisał niedawno do wicypny West²⁾ w swych „Pogadankach z milionerami“ — idealnymi. Jeden z nich, nie wiedząc, jak się pozbędzie swych olbrzymich dechodów, wpadł na myśl wykupowania skoczonych rekopisów od tych poetów żyjących, którzy... wyspiewali wszystkie swój talent i śpiewają dalej same tylko rymy. „Poblizność chwytła ich rymy i wodę tych śpiewów miesza z mocnym winem dawnej reputacji swych wieszczów.“ Sarkazm to dość na czasie: Anglijską i dziś, jak byli za młodych lat Carlyle'a, „czcicielami bożków“, którym raz postawili posąg; dla tego mają zawsze jednego poetę (dzis Tennysona), jednego jenerała (dzis Wolseya), jednego męża stanu (przedewszystkiem Gladstone'a). Tennyson nie pisze nic prawie, a to, co nam daje, jest bezwzględnie „wodą“; mimo tego, Savage-Armstrong, nie będąc laureatem, nie znajdzie czytelników tak rychło.

Zbyt może przeciągły, filozoficzny poemat jego składa się z trzech części, z których każda zawiera kilkadziesiąt drobnych ustępów, mających swój temat osobny i osobny rytm. Naczelny tytuł „Jedność w Nieskończoności“ nie da się sprawdzić tre-

Rumelii wschodniej Aleko-Vogorides, mianował Wulkowicza dyrektorem robót publicznych. W roku 1881 Wulkowicz przeniósł się z Płowdiwa do Zofii, był przez krótki czas ministrem, potem w misji finansowej rządu bułgarskiego udał się do Londynu, Wiednia i Carogrodu, następnie znowu powrócił do zawodu lekarskiego. We wojnie bułgarsko-serbskiej pełnił obowiązki naczelnego lekarza wojska bułgarskiego; po wywiezieniu księcia Aleksandra, rejenca wysłała go do Carogrodu, gdzie z wielką wytrwałością i zręcznością umiał pokonywać najróżniejsze trudności i w roku zeszyłym wreszcie dopiął tego, że sultan urzędowo przyjął go jako reprezentanta Bułgarii.

O jego zamordowaniu peszteński dziennik „Nemzet“ ogłasza następujące szczegóły: W środę wieczorem Wulkowicz o 7 wracał do agencji bułgarskiej. W ulicy Kardistanu, przed gmachem klubu carogrodzkiego zauważył, że ktoś postępuje za nim. Zbliżywszy się do swego mieszkania przy ulicy Simae obrócił się, aby rozpoznać osobę, która za nim postępowała. W tej chwili zbrojca uderzył go z tyłu w lewy bok, po czym spieszenie niechodzą. Zraniony sam wyjął sztylet z rany. W tej chwili udoberdzi sekretarz kolei wschodnich Henryk Simon. Wulkowicz rzekł do niego: „Znamo mnie zechci pan z dzwonić do agencji.“ Sam przywołał się do drzwi, poczem służący wnieśli go do sypialni. Niowem nadszedł sekretarz agencji Brankutow, który posłał natychmiast po dwóch najdomniejszych lekarzy carogrodzkich Kowaszdanowa i Kamlurza, zaprzyjaźnionych z Wulkowiczem. Oświadczyli oni zrazu, że rana nie jest śmiertelna, ale ranny czuł okropne bólesci. Uwiadomiony za pomocą telefonu sultan, przysłał i umysł go wystąpiła, aby się dowiedzieć o stanie zdrowia Wulkowicza. Przybyli także prefekt Carogrodu Nazim bey i radca policyjny Bonin. Wulkowicz oświadczył im, że napastnik był grabnym, zdawał się należeć do niższych warstw i miał na sobie krótki ubiór, dodał, że na kilka dni przedtem ostrzeżano przed zamachem p. n. Iwanowa Perfirgo, że jednak nie może twierdzić, aby tenże był dokonał zabójstwa.

Następca Wulkowicza w Carogrodzie mianowanym będzie podobno dotychczasowy bułgarski rezydent w Białogrodzie Dimistrow, także Rumelijczyk, niegdyś szef kancelarii Aleko-Vogoridesa, potem prefekt Płowdiwa, odznaczający się zdolnością i energią.

Jak zwykle po każdym zamachu na samorząd Bułgarii lub na patriotów bułgarskich, tak i teraz prasa rosyjska, aby odwrócić uwagę od swych bezceństw — denuncjuje wrzeczne austriackie pretensje. Przed kilku tygodniami węgierski minister obrony krajowej, jenerał Fejervary, wyjechał był do Zofii, aby odwiedzić swoją córkę, wydaną za austriacko-węgierskiego konsula jenerałnego, barona Buriana.

Ta wycieczka węgierskiego ministra całej prasie rosyjskiej dostarczyła pretekstu do najpotworniejszych plotek, jak gdyby Austria zawiadywała bułgarskimi sprawami wojskowymi itd.

Teraz petersburskie „Nowosti“ postarają się o list bułgarskiego zbiega Stanczewa, który dowodzi, że Bułgaria nie rządzi Stambulow, lecz Austria za pomocą księcia Ferdynanda i p. Bariana. Dalej stanowczo dowodzi, że Anglia i inni wrogowie „prawosławia i słowiaństwa“ wywołały w roku 1885 powstanie w Płowdiwie i połączenie Rumelii z Bułgaria, aby poróżnić Bułgarów z Rosyją. Teraz przygotowuje się „połączenie kościoła bułgarskiego“ według recepty Austrii i Anglii, aby wydrążył jeszcze bardziej otchłań itd.

Ze powstanie w Płowdiwie w wrześniu r. 1885 wybuchło w chwili niekorzystnej dla Rosji, nie ulega wątpliwości. Ale ani Anglia, ani inne mocarstwo nie byłoby go wywołało, gdyby agenci rosyjscy od kilku lat nie byli przygotowali gruntu. W każdym razie późniejsze zachowanie się Rosji, nocny zamach na księcia Aleksandra i jego wywiezienie do Rosji, misja Kaulbarsa i cały szereg zamachów, których oby ostatnią ofiarą padł s. p. Wulkowicz, nie mogły żadną miarą zbliżyć znowu Bułgarów do Rosji.

Natomiast niepojętym dowodem obniżenia poziomu międzynarodowej moralności jest ta dumna bezczynność wszystkich rządów w obec tych niustan-

ścią całego utworu, opiewającego — wędrowkę duszy ludzkiej, szukającej Prawdy. Dasza wynurzyła się z pieczar rozpacz i powątpiewań, odnalazłszy w sobie „ślady technienia nieśmiertelnego“, które ją porrywa mimowoli i wznosi nieśmiertelnie do „pragnień nieśmiertelnych“. Lecz te właśnie *immortal desires*, które mogłyby być *immaterial*, gdyby zezwalała miara wierszowa — rzucają duszę w odmęt teoretycznych dysput, w wir dogmatycznej polemiki tak mnogich (zwłaszcza w Anglii) eksponentów chrześcijaństwa, że... oszalałomiona, wybiega i spieszy szukać Prawdy w Azji, w kolebce rodzaju ludzkiego. Nie znajduje jej atoli — ani w Himalajach, ani w Tybecie; milczą wody Gangesu i piaski Arabii. Buddha i Plato, Konfucyusz i Ma omet, zapytywani daremnie, odstręcają duszę (oczywiście od szukania skarbu na niższych poziomach: jeśli oni niewiedzą, jeśli oni zatriaci wszelkie ślady Prawdy, to nie doszukają się tych śladów w ohydnych obrzędach i „tajemnicach“ pogańskich angurów, bonzów i tanów. Zabłąkany umysł wraca na Zachód i niespokojone pragnienie zagłębia w badaniu tajników wiedzy ścisłej, w filozofii spekulacyjnej dni naszych. Gdy zaś i tu się czuje zawiadzenie, gdy wnioski wysnuwane z teorii pozytywizmu i materialnego kwietyzmu obalają nawet wszystko to, co one teorie chcą stawiać dla szczęścia i bezpieczeństwa i samego bytu ludzkości — wtedy nakoniec wraca dusza do „jednego Boga, w którym się ocknęła przy wejściu na świat“ i w tej „wierze świątobliwych“ roztaje się z ciałem.

Taka jest, w pobieżnym zarysie, główna treść poematu — nadobitującego w przepyszne ustępy, iskrzące się brylantami myśli, które oprawia forma wykwińska i pod względem artystycznym, doskonale skończona. Jestto nakoniec poemat epokowy, zaznaczający istotną myśl w duszy wielkiego społeczeństwa — na wielkim przełomie umysłowym.

Edmund S. Naganowski.

nych gwałtów, jakich się Moskwa dopuszcza na Bułgarach.

Wprawdzie „Neue Freie Presse“ pociesza Bułgarów faktem, że „Europa przestała Rosyją uważać jako członka swęj cywilizacji.“ Ale czyż dla tego cywilizacja europejska bezkarnie ma znosić wszystkie gwałty i prowokacje rosyjskie? To też co do nas, zupełnie podziwiamy życzenie, wypowiedziane temi dniami przez „Czas“ krakowski, „aby cywilizowana Europa pozbyła się tej, nie wiele jej zaszczytu przynoszącej obojętności dla wewnętrznego spokoju Bułgarii, aby nie tylko pro honore domus, ale i pro publico bono zabrała wreszcie głos w sprawie morderstw bułgarskich.“

Położenie Austrii w tej kwestyi jest bardzo trudne, bo ją zaraz posiadają o speczalne zachętki względem półwyspu bałkańskiego. Ale rząd berliński mógłby i na tem polu zainaugurować nowy kurs. W każdym razie główne odzewanie się rządu berlińskiego przeciwko tym bezceństwom rosyjskim, silniejszy przywrócić wiarę w prawo i uczciwość międzynarodową, i więcej się przychylić do zwalczania pesymizmu, niż komedyo-balety Wildersbrucha.

Zresztą możemy być z naszych panów w sejmie berlińskim poruszony tę kwestyją? Takie ujęcie się za pobratymcami bułgarskimi i za najprostszymi z nas ludźkami nie mogłoby utrudzić ich pozycyi z meszczęśwym Bułgarom przypominałoby, że pozostajemy wieroi owej tradycyi, która zaznaczyła się przed 4 przeszło wiekami na pobojowiskach Warny!

Sejm galicyjski.

Lwów, 3 marca.

Dziś, jako w dniu otwarcia sejmiku krajowego, odbyły się uroczyste nabożeństwa o godzinie 10 z rana w kościołach archikatedralnych. W archikatedrze łacińskiej odprawił nabożeństwo ksiądz kanonicz Lenkiewicz w asystencji liczego duchowieństwa. Na nabożeństwie byli minister Zaleski, namiestnik Kazimierz hr. Badieni, marszałek krajowy książę Sanguszko, i wiele innych dostojnych osobistości, wielu posłów sejmowych, niektórzy w pięknych strojach polskich i liczna publiczność.

W kościele metropolitalnym św. Jura celebrował ksiądz prałat Siengalewicz w asystencji kanoników kapituły, w obecności księdza Metropolity Sembratowicza i licznych posłów narodowości ruskiej. Również uroczyste nabożeństwo odbyło się w kościele archikatedralnym ormiańskim.

Posiedzenie sejmiku otworzył marszałek, książę Sanguszko o godzinie 12^{1/4}, powołując na prowizorycznych sekretarzy Stanisława Jędrzejowicza, Włodzimierza Kozłowskiego, Paszkowskiego i Ohrymowicza.

Następnie przemówił marszałek, ks. Sanguszko w te słowa:

„Wysoki sejmie!

„Witając Panów po raz wtóry z tego miejsca, wyraził muszę na samym wstępie ubolewanie, że w roku przeszłym sejm galicyjski nie był zwołany i nie mógł zatem dopełnić swego zadania konstytucyjnego, na czém prawidłowy tok spraw krajowych nie mało cierpi.

„Wyrażając to ubolewanie, wyrażam zarazem i nadzieję, że się to nie powtórzy i że sejmy, które stanowią część składową konstytucyjnego organizmu państwa, niemniej istotną i równorzędną, co roku zwoływane będą.

„Opieram zaś te nadzieje na przekonaniu, że cesarsko-królewski rząd nie z chęci ubezwładnienia sejmów, osłabienia ich powagi i odjęcia im znaczenia to uczyni, ale z powodu okoliczności, których tu nie powtarzam, gdyż są panom dostatecznie znane. Powody te jednak są już usunięte i mieć powinniśmy nadzieję, że sejm nasz raz jeszcze w tym roku zwołany zostanie i będzie mógł w czasie właściwym uchwalić budżet na rok przyszły, co dla normalnego spraw toku jest koniecznym.“

Następnie dał marszałek pogląd na działalność wydziału krajowego, wspominając na czele o nowej instrukcji dla tegoż wydziału, mówił o projektach ostatecznego uregulowania dwóch bardzo ważnych działów: biura technicznego drogowego i służby krajowej melioracyjnej, dalej o pomnożeniu się w roku zeszyłym agent wydziału o dwie bardzo ważne sprawy: zawiadywanie funduszami indemnizacyjnymi i administracja opłat konsumcyjnych krajowych. Wreszcie o przedłożeniu sejmowi poleconej wydziałowi przez sejm reorganizacji oddziału rachunkowego.

Następnie przeszedł do przedłożenia wydziału krajowego, a najprzód do budżetu, wspominając, że budżet na rok 1892 wykazuje bardzo poważny deficyt, przewyższający o wiele dotychczasowe.

Poczem przemówił J. Eks. pan marszałek, w następujące słowa:

„Sejm nasz, który w roku przeszyłym skończył 30 lat istnienia swojego, zrobił — zdaniem mojem — swoje. Czy społeczeństwo zrobiło swoje, w tém pytanie. Jakkolwiek i tu postęp pewin zaznaczyć można, to jednak nie widzę w łonie tego społeczeństwa tego wysiłku, który jest koniecznym do tego, byśmy na własnych nogach stanęli — nie widzę tego zastępu licniejszego ludzi z inicjatywą, śmiało a trzeźwo obrachowaną, z energią i wytrwałością, których dziś każde społeczeństwo posiadać musi, jeśli ma kroczyć naprzód, a nawet istnieć.

„U młodzieży, wychodzącej ze szkół naszych, nawet fachowych i przemysłowych — mało spostrzegam ochoty do rozpoczęcia samodzielną, produktywną pracy, dla której jeszcze u nas tak szerokie pole się otwiera; więcej za to oglądania się za posadami.

„Toż samo daje się spostrzegać i w przemysle krajowym, który na pomoc krajową lub państwową rachować musi, a często na braku dzielności i kierownictwa utyka.

„Czas jest wielki, by sobie społeczeństwo — to jest ogół w kraju — powiedziało, że ani inwestycjami, ani szkołami samemi, kraju nie podniesiemy, jeśli nie będziemy w stanie wytworzyć zastępu ludzi przedsiębiorczych, do wszelkiej pracy zdolnych i z inicjatywą i charakterem. Takiego zastępu wytworzyć sama szkoła nie potrafi, chyba szkoła życia, a społeczeństwo może zmniejszyć wpływ ujemne, jeśli nie wprost demoralizujące, — choć i to często bywa — to przynajmniej paraliżujące, które dziś jeszcze na jednostki częstokroć wywiera. Chwila po

temu, by społeczeństwo z pewnym wysiłkiem do pracy ekonomicznej się wzięło, jest wskazana.

„Dwa fakta wielkiej wagi, które zaszyły w ciągu dopiero co upłynionego roku, dają nam otuchę lepszej przyszłości, jeśli z nich korzystać będziemy umieli. Upanstwowienie kolei Karola Ludwika daje nam tańsze transporta, oraz gwarancję, że z konkurencyją obcą pod względem tariff walczycy będziemy mogli; pozwoli ono zapewne rozwinąć się znacznie ruchowi lokalnemu i umożliwi powstanie licznych przedsiębiorstw. Drugi fakt — o ile przewidywać można — bezsprzecznie korzystny dla naszego kraju, to traktat handlowy z Niemcami. Prawdopodobnie będzie mógł kraj nasz przeciw znowu eksportować zboże, drzewo i bytło do Szwajcaryi i Prus, jak to niezapamiętanych czasów miało miejsce, a w skutku sztucznych tariff celnych w ostatnich latach niemożliwionem zost. do.“

Tu rozwiódł się p. marszałek o wydatkach na szkolnictwo, powołującem największe podniesienie wydatków tak w budżecie zwyczajnym, jak nadzwyczajnym o ulpszeniach w stosunkach gminnych, zwłaszcza pod względem ustawy o policyi ogólnowej po wsiach. Pozem odzwalał się po rusku:

„Szczególnych panów ruskiej narodowości witam, jak co roku, w ich języku. Z ław waszych padły pod koniec sejmiku poprzedniego słowa wierności dla Kościoła i Monarchy, a ucząc pojedynczych dla drugiej narodowości, zamieszkującej kraj ten od wieków wspólnie z wami. Słowem tym przyklasnąć musiał każdy, mający na celu dobro kraju. Nie jest to programem politycznym, ale to może lepsze od programu politycznego, jeśli będzie służyło za tło i podstawę do akcyi nietylko politycznej, ale także w życiu codziennem. Wtenczas mogą te słowa, zamienione w czyn, oddziaływać błogo na stosunki krajowe.“

(Po polsku):

„Kończąc na tem moje przemówienie, upraszam Panów, byście, jak zawsze, w uczceni wierności i przywiązania dla uświęconej osoby najmiłościwiej panującego nam monarchy wnieśli za mną trzykrotny okrzyk: Najjaśniejszy Pan, Cesarz Franciszek Józef I niech żyje! (Izba powtarza ten okrzyk trzykrotnie z zapalem).

Po marszałku zabrał głos namiestnik, hr. Kazimierz Badieni, i w dłuższym przemówieniu zapewniał, że sejm nie zwołano w roku zeszyłym nie dla lekceważenia lub chęci ukrócenia praw kraju, ale z powodu wyjątkowych okoliczności, znanych wszystkim.

Dalej zawiadomił namiestnik o przedłożeniu przez rząd dwóch projektów: o ustawie łowieckiej i o służbie polowej. Namiestnik zwrócił uwagę na dwa sprawozdania rady szkolnej: o szkołach średnich i ludowych i prosił o odesłanie ich do komisji szkolnej. Mówca wspominał o braku nauczycieli ludowych i o zwiększeniu subwencyi na szkoły przelowe.

Tok spraw propinacyjnych jest normalny; z końcem roku upływają kontrakty dzierżawne, propinacyjne, a dyrekcyja funduszu propinacyjnego już przygotowała wszystko, by w pierwszym półroczu już licytacye były rozpisane.

Następnie zabrał głos marszałek, ks. Sanguszko i rzekł:

„Przed przystąpieniem do porządku dziennego sądzę, że dam wyraz uczuciom jednomyślnym tej Wys. Izby, jeśli tu z tego miejsca wspomnę o bolesnych stratach, jakie w ostatnich czasach poniósł najmiłościwiej nam panujący Dom cesarski. Wydział krajowy złożył w swoim czasie, gdzie należy, wyraża współczucia. Obecnie upraszam Wys. Izbę, by raczyła przez powstanie upoważnić prezydium do złożenia u stóp tronu w imieniu zebranego sejmiku wyrazów kondolencyi.“ (Izba powstaje).

„Jeszcze wspomnieć mi wypada o naszych zmarłych. Zgrona członków sejmiku był ks. Biskup przemyski Stupnicki, niegdyś wice-marszałek wysokiej Izby. Starsi posłowie tej Izby pamiętają jego bezstronną działalność w tym sejmie. W ostatnich latach choroba nie pozwoliła mu brać udziału w naszych pracach, za to skierował się ten poważny i głęboki umysł na prace naukowe, o ile mu czasu pozostawiała piecza nad dyecezyją.

„Dalej wytworzyła śmierć posłów: Władysława Wolańskiego, Czesława Lasockiego i Apolinarego Horwatha. Dwaj pierwsi należeli do tej Izby od lat kilku i skrzętną pracą, gorliwym wypełnianiem poselskich obowiązków, pozyskali szacunek swych kolegów w tej Izbie i uznanie swych wyborców. Obaj żywo zajmowali się sprawami krajowymi tak w sejmie, jak i poza nim; obaj pozostawiają w swym zakresie działania lukę, która z trudnością zapelniona zostanie. Ostatni, tj. poseł Horwath krótko między nami przebywał, choć w życiu autonomicznym powiatowem czas dłuższy obywatelską pracą się zajmował.

„Upraszam panów przez powstanie oddać cześć ich pamięci.“ (Posłowie powstają).

Z porządku obrad przekazano wszystkie sprawozdania Wydziału krajowego specjalnym komisjom.

Postowie Zoll, Madeyski i towarzysze podali do laski marszałkowskiej wniosek, zawierający ważne zmiany artykułów 11, 13 i 17 ustawy szkolnej z dnia 1 stycznia 1889. Co do art. 11 wnoszą taką zmianę, aby także nauczyciele w Krakowie i we Lwowie pobierali 10% stałej płacy na mieszkanie, tudzież aby płaca młodszego nauczyciela tylko w pierwszych dwóch klasach szkół pospółnych i we wszystkich szkołach wydziałowych wynosiła 60% płacy starszego nauczyciela, natomiast aby płac młodszego nauczyciela w trzech następnych klasach szkół pospółnych i płac młodszego nauczyciela, stale zawiadającego szkołą filialną, ustanowić w kwocie 3000 zlr. rocznie. Zmiana art. 13 zdaje do uchylenia ograniczeń w przyznawaniu pięciolci do 300 lat służby i przy przenoszeniu nauczycieli do wyższej klasy szkoły. Wreszcie co do art. 17 wniesiona jest taka zmiana, aby zamiast 1/30 miesięcznej płacy za godzinę nadobowiązkową, nauczyciele pobierali 1% tejże płacy.

Gross i tow. postawili wniosek, aby sejm wyraził ubolewanie, iż sesya sejmowa nie była w czasie właściwym zwołana.

Kramarczyk uczynił wniosek w sprawie przyznania dodatku drożyznianego nauczycielom ludowym i polepszenia ich bytu.

Asnyk przedłożył wniosek o polepszeniu bytu nauczycieli.

1) „Half hours with the Millionaires“. By B. West. Longmans and Co. 1892.)

Sawczak w osobnym wniosku domaga się założenia gimnazjów żeńskich w Czortkowie, Kołomyi, lub Buczaczu.

Koniec posiedzenia o godzinie 1 minut 50. Następną odbędzie się jutro.

Lwów, 4 marca. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 11 minut 40.

Urlopy otrzymali: Adam Jędrzejowicz i Raczynski na trzy dni, a Ziemiakowski do końca sesji.

Z porządku obrad odesłano w pierwszym czytaniu kilka sprawozdań Wydziału krajowego do poszczególnych komisji.

Następnie uznano za ważne wybory poselskie z kurji: gmin wiejskich powiatu buczackiego Władysława Ozajkowskiego; z powiatu chrzanowskiego Antoniego Wodzieckiego; z powiatu przemyskiego Adama Sapiehy i z powiatu myślenickiego Józefa Popowskiego.

W końcu odbyły się wybory. Sekretarzami wybrani: Jędrzejowicz Stanisław, Paszkowski Franciszek, Teliszewski Konstanty i Wiktor Józef.

Kwestorami: Antoniewicz, Golejewski, Korytowski i Torosiewicz Emil.

Rezydentami: Antoniewicz, Bobczyński, Dzieńduszycki Klemens, Goldmann, Kowalski, Merunowicz, Olpiński, Palch, Siczyński, Siemiginowski, Szeliski i Wolanski Mikołaj.

Dał wybrano członków komisji: budżetowej, administracyjnej, bankowej, drogowej, gminnej, gospodarstwa krajowego, szkolnej, prawniczej, przemysłowej, petycyjnej i sanitarniej.

Koniec posiedzenia o godz. 12 m. 25. Następną posiedzenie w poniedziałek.

Stowarzyszenia

katolickiej czeladzi rzemieślniczej ks. Kolpinga.

Opracował

ks. H. Bronkański.

(Ciąg dalszy.)

III. Praca ks. Kolpinga około dobra młodzieży rzemieślniczej.

„Czynna miłość leczy rany, a słowa nasze powiększają tylko ból.”

Stósował się Kolping do powyższej prawdy od chwili, kiedy po odebraniu święceń kapłańskich rozpoczął pracę swą w Elberfeldzie jako wikaryusz. Te też słowa położył jako motto na pierwszym swoim piśmie, traktującym o Stowarzyszeniu czeladzi. W pierwszym półroczu jednakowoż nie takiego nie uczynił, coby świadczyło, że chciał założyć osobne towarzystwo dla podniesienia ducha chrześcijańskiego między klasą rzemieślniczą. Dopiero przypadek jakoby naprowadził go na tę myśl.

Zgłosiło się doń bowiem w sześć miesięcy jego pobytu w Elberfeldzie kilku ludzi młodych, zanepokojonych w sumieniu zgorszeniami Ronge'go, a byli to prawie sami rzemieślnicy, z prośbą, aby im dopomógł do założenia bractwa jakiego. Chcieli się schodzić razem, a komunikując sobie zdania i spostrzeżenia swoje, utwierdzać się we wierze i wyrażać sobie sąd zdrowy o rzeczach kościelnych, niemniej wspólnie sposobili się, aby w danej chwili mieć gotową broń przeciw zarzutom zblamujących.

Kolpingowi podobala się ta dobra wola młodzieńców, pochwalił ich szlachetne chęci i kazał im zgromadzić się u siebie co niedzielę i święto. Naczął ich, rozmawiał i rozważał z nimi, coby i jakby ustanowić i nareszcie zdecydował się, aby nie bractwo tylko, ale „Stowarzyszenie“ o rozleglejszych celach zawiązać, aby łącząc młodych — dobrych przeważnie, aby wspólnie żyli ze sobą i spędzali chwile wolne świąteczne i niedzielne, aby nawzajem wpływali na siebie i oświecali się w sprawach wiary i życia codziennego. Myśl wprowadzona w życie dała początek katolickiemu Stowarzyszeniu młodzieży rzemieślniczej w Elberfeldzie.

Ustaw pisanych nie miano wcale. Kolping chciał, aby czas i doświadczenie pokazały, jakie reguły będą najodpowiedniejsze dla podobnego zgromadzenia. — Lokal szkolny był najprzód miejscem posiedzeń, później własne pomieszkanie. Trzy lata działania i pracy Stowarzyszenia były tak pocieszające, że ks. Kolping w roku 1848 dnia 9 października napisał statuta, wedle których „Stowarzyszenie“ miało zastąpić rzemieślnikowi życie w kółku familijnym.

Czeladnik w Stowarzyszeniu po pracy tygodniowej miał mieć sposobność, aby się nagadać i ucieszyć z przyjaciółmi, użalić z tego, co mu dolegało, niemniej, aby się w swym zawodzie przez pogadanki, czytanie pism, słuchanie rozpraw, wykształcić i aby stać się rzemieślnikiem zdającym i umiejącym sobie zjednać zaufanie i szacunek, a później uczynić, oszczędnym i pracowitym majstrzem. Józef święty miał być patronem i przykładem dla prowadzenia się moralnego i dla pracy skrzętniej, a Marya Dziewica Najświętsza obrazem, wedle którego miał sobie czeladnik obrać przyszłą swą towarzyszkę dla szczęścia familijnego. — Stowarzyszenie nie wyłączało też wcale zabaw wspólnych i rozrywek wesołych i dozwolonych, a tak bardzo potrzebnych dla tych, którzy ciężko pracując dni sześć, jeszcze siódmy poświęcał pracy umysłowej.

Stowarzyszenie zyskało wnet uznanie. W krótkim już czasie znane było z rozgłosu pochlębnego w okolicznych i dalszych miastach nadreńskich. Ks. Kolpinga dochodziły z wielu stron prośby, aby nie pozostał w pracy dla Elberfeldu jedynie. On sam zresztą był tego zdania, że Stowarzyszenie to mogłoby wiele przysłużyć się Kościołowi i społeczeństwu, i dla tego utwierdzał się w przekonaniu, że właśnie jego Opatrzność prowadziła tak dziwnymi drogami do ołtarza, aby był narzędziem w rękę Jęj i stał się nauczycielem i opiekunem młodzieży rzemieślniczej. Bez wachania tedy postanowił dla niej poświęcić swe życie i doświadczenie. Zasięgnął rady u Arcybiskupa Kardynała Jana Geissela i prosił o przeniesienie do Kolonii. Kardynał przyjął go bardzo łaskawie, pochwalił, obiecał pomoc i już na Wielkanoc roku 1849 tamskim wikaryuszem uczynił w Kolonii, gdzie ks. Kolping na większą skalę roz-

począ zbawienne działanie. Wydał broszurę pod tytułem: „Stowarzyszenie Czeladzi dla dodania odwagi wszystkim, co myślą o szczęściu ludu.“ — Ze zapalem właściwym temu, kto wierzy w szlachetność swej sprawy, jasno i praktycznie powiada tam, czego żąda.

Per aspera ad astra! Na pierwsze posiedzenie wstępne Stowarzyszenia zebrało się z całej Kolonii tylko siedmiu czeladników. Trzeba było mieć bardzo wiele wiary w pomoc Bożą i zaufania w swoje dobre chęci, aby nie odstąpić od zamiaru. Ks. Kolping w tak szczupłym kółku założył Stowarzyszenie i mową swoją tak to grono małe ujął umiał i przekonał o szlachetności swych dążeń, że ci siedmiu stali się najgorliwsiymi apostołami dobrej sprawy. Już po tygodniu liczyło Stowarzyszenie znacznie więcej członków, a w pierwszą rocznicę założenia przeszło trzytysię.

Piękny rozwój Stowarzyszenia w Kolonii, liczba, która przemawiała sama za siebie, opieka władzy duchownej, uznanie ze strony ludzi rozsądnych i widoczne dobre skutki jego instytucji skłoniły nareszcie księdza Kolpinga, że wziął kosztar pielgrzymi w rękę i poszedł zakładać po całych Niemczech podobne Stowarzyszenia.

Gdzie spotkał przeszkody, brak odwagi, zniechęcenie, odrętwienie, pogardę, tam z pomocą Boga i właściwym sobie taktownym i praktycznym wzięciem się, umiał usuwać i jednać serca nawet najzimniejszych i najbojętniejszych. Jeszcze w roku 1850 za jego staraniem powstały Stowarzyszenia w Dusseldorfie, w Bonn, w Hildesheimie, a w następnym w Akwizgranie, w Koblenicy, we Wrocławiu, a kiedy w Moguncyi na zebraniu katolików z Niemiec wystąpił dwa razy publicznie i powiedział dwie mowy przekonujące i zachęcające do opiekowania się tą klasą ludzi tak liczną, a tak opuszczoną, Stowarzyszenie jego stało się popularnym w całych Niemczech. Między innymi mówił o tój kwestyi więcej tak:

„Spotkanie tedy owe na ulicy wędrownego człowieka młodego, osobliwszego rodzaju tak, że nie wiecie w pierwszej chwili, czy to obcy podróznik, czy też żebrak. Podać mu jałmużnę, lub nie, waha się człowiek i nie wie, czy ją przyjmie. Domyślicie się, że to wędrujący rzemieślnik i dajecie mu grosz, lub dwa, a zresztą nie wiecie o nim nic więcej, co robi i z kąd się wziął? — Tak! jest klasa ludzi, której wy nie znacie wcale, a jednak żyje ona, jeśli nie wlocząc się po drogach i ulicach, to w brudnym warsztacie gdzieś w zaułkach ciemnych, lub tylnych podwórzach. Tam się poci rzemieślnik i mężczyźni tydzień cały, a w niedzielę, kiedy inne dzieci Boże, ustrojwszy się w suknią niedzielną, obchodzą uroczyste dzień święty, on wygląda okienkiem zielonem z warsztatu, nie chce się pokazać na ulicy, bo nie ma w co się ubrać, — czeka szarą godzinę i dopiero wtenczas wyrusza się ze swęj krójkówi, przesuwa się ulicą chryżym krokiem pod ścianami domów, jakby się bał, aby go nie ujrzało oko ludzkie i wpada do szynkowni. Tam spędza wieczór, siedzi do rana, wraca napowrót o świcie. Na tego biedaka nikt nie zważa, ani go zna, chyba może sąsiad, któremu przez płoty, ogród lub podwórze przechodzi, chcąc się dostać w noc, lub nad ranem do warsztatu.

I to są ludzie, co mają duszę nieśmiertelną, którzy giną często bez śladu. Jam był też czeladnikiem i nie wstyd mi poczciwego rzemieślnika — jam poznał całą nędzę, jaka gniecie czeladź naszą i wyklucza ją z towarzysztwa ludzi. Ja wiem, co to tam bywa przedmiotem rozmów, jakim powiutrzem trującym się tam oddycha.

Do tych warsztatów, w to towarzystwo posyłają rodzice dzieci swe nie zgorzone od lat trzy-nastu do czter-nastu, aby jako uczniowie poznali rzemieślniostwo. Cudem by się chyba stało, gdyby dziecko tam się nie popsuło i pozostało bez jadu na duszy i na ciele. Tysiące takich uczniów gnije we warsztatach, a nikt nie zakłopotuje się wcale o nich, podobnie jak o czeladź samą, chociaż brud moralny wzrasta w nich, i przyniata ich umysł i serce.

A jak ukończy terminowanie swe, co poczyna, czém się zajma? Dopóki w nauce, milczeli, bo uczniowi nie wolno wdawać się w żadne gadanie przy warsztacie, ale nareszcie skończy się dla nich czas milczenia, zostaną samodzielnymi i może pójdą na wędrowkę. Och co się wtenczas dzieje? Namietności wybuchają naraz, dotąd podsypane i gromadzone przez lat kilka i tój silnie niepohamowane, im bardziej i dłużej czekały na tę chwilę swobody. Wy patrzyć na to, czem oni dzisiaj są — i można się dziwić, że te biedne parysy społeczeństwa naszego miasto z Bogiem, w szeregi szatańskie się zaciągają. O ja wiem, jak się to dzieje i gdyby Bóg cudu miłostierdzia nie był złał na mnie, byłbym zginał, jak inni.

Wiecie wy matki, co mię zachowało wśród zepsucia takim, jakim dzisiaj jestem? Miałem ja biedną matkę, ale matkę, o której wszystko, co tylko wiem i com słyszał, to czcić muszę. Kiedy przyszła pokusa, pomyślałem o matce pobożnej; a pokusa pierzchała. Myśl o dobrej matce, o pacierzu, którego mię uczyła i o wierze świętej, o której mi mówiła, zachowała mię od nędzy moralnej, a kiedy P. Bóg ją zabrał, jęj modlitwa w niebie chroniła mię dalej od występku.

Dowodził także, jak to dobra pierwsza spowiedź św. i komunja św. wlewa w duszę dziecka stałą miłość prawdy i cnoty, i jak każde wspomnienie o niej jest hamulcem od złego.

Mowy podobne prostoduszne, a plastycznie rzecz przedstawiające, mnożyły mu licznych przyjaciół i zwolenników, prace jego cieszyły się pięknym rezultatem i mógł być Kolping zadowolonym ze siebie i z tego, co uczynił, lub co się stało za jego wpływem. Idęce jego były w życie wprowadzone, Stowarzyszenia się rozwijały bardzo pomyślnie i rosły licznie co dzień nieomal we wszystkich stronach Niemiec, a nawet za granicą. On sam był szczęśliwszy od ludzi podobnych sobie wyższego umysłu, że nie był za życia zapoznany, ale odbiór zewsząd dowody uznania i wdzięczności. Po dwóch latach szerszego działania, miał prócz wymienionych, jeszcze Stowarzyszenie w Moguncyi, we Fryburgu, w Ulm, w Krefeldzie, w Essen, w Monasterze, w Bochum, w Dortmundzie, w Lippstadt, Soest, w Nysie, Berlinie, w Monachium, w Kracburgu, Wasserburgu, Angsburgu, we Wiedniu, Stryerze, Salcburgu, Innsbrucku, Bozen, a z latami tak się rozpowszechniły, że nie ma dzisiaj w Niemczech znaczniejszej miejsciny, gdzieby nie było Stowarzyszenia czeladzi ka-

tolickiej. Po za granicami Niemiec są pozakładane w Czechach, Rzymie, Londynie, Sztokholmie, Bukareszcie, Aleksandryi.

To, co dotychczas uczynił ks. Kolping, uważał jeszcze za niewystarczające i nie zaradzające zupełnie zgubnemu wpływowi niewiary i niemoralności, na jaki rzemieślnik jest wystawiony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pruskie ustawy

o gospodarstwach rentowych w praktyce i współdziałaniu jeneralnych komisji w przeprowadzeniu tychże.

(Dokończenie.)

Gdy wypowiedzenie hipotek zawisło od pewnych warunków, lub gdy termin wypowiedzenia przy poszczególnych hipotekach na pewien przeciąg czasu jest wykluczony, i gdy kapitały bez zezwolenia wierzyciela nie dadzą się w krótszym czasie spłacić (§ 56. Pow. Pr. Kr., część I, tyt. 16), natenczas wniwn sprzedający, chyba że tylko mała ilość i stósunkowo małe obszary na gospodarstwa rentowe wyznaczona, zaraz na pewno się ugodzi z odnośnym wierzycielem co do rychlejszej spłaty. Wielokrotnie, zwłaszcza banki będące wierzycielami, zgodziły się na rychlejszy zwrot pieniędzy, ale żądały na pewien przeciąg lat niemałych wynagrodzeń za procenta.

2) Jeżeli cała procedura tworzenia gospodarstw rentowych dotyczy znacznej części obciążonego majątku, natenczas sprzedający ugodzi się musi za czasowu ze swymi wierzycielami co do sumy, jaką wierzyciel ze swej pretensyi chce mieć wypłaconą i jaką na gospodarstwie rentowym chce pozostawić; albowiem częściowe spłaty nie mogą być wierzycielowi narzucone (§ 57. Pow. Pr. Kr., część I, tyt. 16).

Jakie warunki stawiał będą w takich rzaczach większe instytucje kredytowe, zwłaszcza landshafty, Central-Bodencredit-Bank itp., które większą część majątkowu we wschodnich dzielnicach pożyczkami swymi obciążły, dotychczas niewiadomo. Dotychczasowa praktyka jeszcze mało u nas pod tym względem pomogła.

V. Dalszy ciąg i koniec procedury w jeneralnych komisjach.

Skreślamy jeszcze krótko dalszy przebieg postępowania aż do ukończenia całej procedury.

Ogólna procedura wraz z opinią komisarza, przedkłada się jeneralnej komisji do zbadania. Komisya, uznawszy życzenia za odpowiednie, udaje się następnie do odnośnego sądu okręgowego z doniesieniem, że rozpoczęła prace około urządzenia gospodarstw rentowych, za czém idzie, że później zapisane prywatno-prawne obciążania gruntów w obec nabywcy, nie mają waloru pod względem prawnym.

Takie zapisanie jest w regule wtenczas dopiero potrzebnem, gdy jest przynajmniej jeden pewny nabywca gospodarstwa rentowego.

Mając następnie kopię mapy nabywanej części, projektuje komisarz i jeden z zatrudnionych u niego mierników wraz z sprzedającym i w danym razie z obecnymi nabywcami, według ich życzeń gospodarstwa rentowe na miejscach, atoli z uwzględnieniem wszelkich zachodzących okoliczności.

Miernik przenosi następnie ten projekt podziału na kopię mapy, oblicza na teje przybliżoną wielkość gospodarstw rentowych i wyłącza je natchemianst na miejscu, oraz oznacza punkta graniczne małemi kopkami. Opuszczając pole oddaje sprzedającemu rejestr w przybliżeniu obliczonych obszarów pomyślnych gospodarstw rentowych i kopia, na której poszczególne gospodarstwa wyraźnie są oznaczone.

Teraz pozostawia się sprzedającemu dalsze prawo co do gospodarstw rentowych. Jeżeli przy projektowaniu znajdują się jacy nabywcy gospodarstw rentowych, natenczas wyłącza się natychmiast odnośne grunta, oznacza i według istniejących przepisów odmierza.

Naturalnie, że w niektórych przypadkach, zwłaszcza przy sprzedaży jednego lub małej części gospodarstw rentowych, procedura cała będzie ułatwioną.

Stósowne do nadarzących się nabywców na poszczególne projektowane gospodarstwa i zawartych punktacyi, skutecznia miernik definitywne wymierzanie i oznaczanie na miejscach gospodarstw i sporządza, oraz oblicza osobny plan podziału. Następnie ocenia komisarz, jeżeli się to już dawniej nie stało, grunta poszczególnych gospodarstw; każe je miernikowi obliczyć i spisuje kontrakta, które wszelkie główne punkta, powyżej określone punkta zmieniń muszą.

Ponieważ wymierzanie, zwłaszcza przy większych kompleksach znacznego wymaga czasu, a spisanie kontraktów z tego i innych powodów niejednokrotnie się przedłuża, przeto należy termin oddania gruntów, ponieważ nabywcy większej części tak długo czekać nie zechcą i nie będą, już poprzednio oznaczyć, a właściciel pobiera aż do objęcia rent na bank nabywcy, odpowiednią do ceny kupna rentę od nabywcy gospodarstwa rentowego.

Kontrakta oddają się następnie komisji jeneralnej do zatwierdzenia. Równocześnie, jeżeli potrzeba, rozpoczyna komisarz swoje prace i zarządza w odnośnym urzędzie katastrowym, przy załączeniu dokonanego przez miernika wyciągu z planu i mapy, tymczasowe odpisanie wymienionych i przez spisane kontrakty definitywne sprzedanych gospodarstw rentowych. Wszelkie transakcje, oświadczenia, świadectwa nieposzkodowania itp., załącza się do zatwierdzonych już teraz kontraktów sprzedaży i te przesyła się do odnośnego sądu hipotecznego z prośbą o przepisanie nieobciążonych długami własności i zapisanie nowych ciężarów (renta banku rentowego, renta prywatna).

Nie zachodzi tu więc żadne przewłaszczanie, tylko zyskuje się udział w gospodarstwie rentowym w myśl § 12 ustawy z dnia 7 lipca 1891 przez zapisanie nabywcy gospodarstwa rentowego w hipotece, dokonane na podstawie zatwierzonego kontraktu.

Równocześnie z przepisaniem udziału w gospodarstwie rentowym, przy kilku gospodarstwach rentowych z ostatnim przepisaniem, następuje urzę-

dowa w hipotece ekstatulacya powyższego doniesienia o zamierzonym utworzeniu majątkowu rentowej.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 4 marca.

(107 posiedzenie.)

Początek o godz. 1. Dzisiaj obradowano w Izbie nad etatem urzędu spraw zagranicznych.

Dep. Barth i Tow. (wolnom.) postawili rezolucyę, odnoszącą się do ustanowienia międzynarodowej ugody co do międzynarodowego uznania prywatnej własności na morzu podczas wojny.

Rezolucyę tę uzasadniał deput. dr. Baumbach, zaznaczając, iż Niemcy pod tym względem winny dać inicjatywę, ponieważ one prowadzą politykę pokoju i ponieważ obecna chwila jest najposobniejszą do rozwiązania tój kwestyi.

Kancelarz hr. Caprivi oświadczył, iż chętnie wzięby w swe ręce sprawę, zajmującą kupców i wszystkie serca humanitarne, gdyby miał widoki powodzenia, o czém atoli bardzo powątpiewa. Realne stosunki w handlu morskim i przy środkach prowadzenia wojny na morzu obróciły się wiele na niekorzyść ochrony własności prywatnej. Bitwy morskie wprawdzie nie są już rozstrzygającymi o przyszłości ludów, ale zniszczenie handlu nieprzyjacielskiego może zawsze służyć jako konieczny środek we wojnie na morzu. Oprócz tego należy uwzględnić różne stanowiska mocarstw nadmorskich. Dla tego bezpożyteczną byłoby rzeczą, aby rząd niemiecki wchodził w układy z innymi państwami.

Deputowany dr. Hartmann (kons.), uznał tój oświadczeniu wniosek za niemożliwy do przyjęcia.

W podobny sposób wyraził się deputowany dr. Orterer (centrum), poczem wolnomyslni cofnęli swój wniosek.

Kwestya podwyższenia tajnego funduszu z 48,000 marek na 500,000 marek, nie wywołała zbyt długiej i ożywionej dyskusyi.

Deput. Rickert (wolnom.) oświadczył, iż nie będzie głosował przeciw podwyższeniu, jeżeli otrzyma zapewnienie, iż funduszu welfickiego nie będzie się używało już na cele polityczne i że sprawa tego funduszu zostanie uregulowaną na drodze ustawodawczej.

Kancelarz hr. Caprivi dał to zapewnienie, nie potraciwszy o uregulowanie sprawy funduszu welfickiego.

Dep. hr. Ballestrem w imieniu centrum oświadczył się za podwyższeniem tajnego funduszu pod warunkiem, że kwestya funduszu zostanie rozstrzygnięta wedle odwiecznych praw sprawiedliwości.

Po przemówieniu depp. Bennigsen, Richtera i v. Deckena przyjęto pozytywnie przeciwko głosom kilku wolnomyslnych, socjalnych demokratów i stronictwa ludowego. Resztę etatu uchwalono bez znacniejszej dyskusyi.

Jutro etat konsalny.

Koniec o godz. 5.

Niemcy.

* Berlin, 4 marca. Cesarz zlecił ministrowi spraw wewnętrznych, aby berlińskiej policyi wyraził w imieniu cesarskiem uznanie za oględne i energiczne postępowanie teje w rozruchach ulicznych w ostatnich dniach z. m.

— Wolnomyslni, narodowi liberałowie i wolnokonserwatywni członkowie komisji szkolnej postanowili postawić następujące wspólne wnioski zasadnicze w sprawie organizacji administracyi szkolnej i władz szkolnych: 1) Rozdzielenie administracyi odnośnie do szkół wiejskich i miejskich, przyczem szkoły małych miasteczek mają się zaliczać do wsi i ma się dać możność udzielenia gminom wiejskim administracyi miejskiej. 2) Jednolite kierownictwo wszystkich gałęzi miejskiej administracyi szkolnej w jednym organie, w którym wedle modły deputacyi szkolnej obok gminy także odpowiednio ma być reprezentowaną inspekcya szkoły, nauczyciele i stowarzyszenia religijne. Dla pojedynczych albo większych uczniowu można za pomocą statutu jako organu deputacyi szkolnej ustanowić osobne dozory szkolne (komisyje szkolne), w których także nauczyciele i biorące w kierownictwie naukę religii udział stowarzyszenia religijne mają być reprezentowane. 3) Dla szkół wiejskich (małomiejskich) należy zatrzymać przepisy projektu z nast. uwagami: Przewodnictwem w dozorze szkolnym dierz, o ile go nie obejmie państwowy urzędnik inspekcyjny, zarząd gminy (przełożony dominium, związek szkolny). Należących do dozoru szkolnego członków gminy wybiera gmina z liczby ojców rodzin przyłączonych do szkoły. Informacje o zachowaniu nauczycieli i nauczycielek przekazuje się dozorowi szkolnemu. 4) Powiatowemu inspektorowi szkolnym wybiera się zawsze z szeregu praktycznych ludzi fachowych. Gdzie jest urządzona inspekcya lokalna, należy o ile możności uwzględnić pedagogiczną znajomość fachową. W szkołach rektorskich powierza się inspekcya lokalna rektorom (głównym nauczycielom). II Opracowanie trzeciego rozdziału należy powierzyć podkomisji, a obrady dalsze nad czwartym rozdziałem urządzić tak, aby podkomisji zostało dosyć czasu do wywiązania się z zadania.

Rosya.

* Z Petersburga donoszą do „Polit Corr.“, iż w tamtejszych kołach utrzymują stanowczo, że hrabia Leon Tolstoj z powodu ogłoszonego niedawno w „Daily Telegraph“ pisma, o stanie urzędniczym w Rosyi, został na rozkaz ministerstwa spraw wewnętrznych internowany w swoim majątku Jasnaja Poljana. Małżonka Tolstoja przybyła w skutek tego do Petersburga i stara się skłonić rząd do cofnięcia tego rozkazu, podnosząc, iż list Tolstoja nie był przeznaczony do druku, lecz miał charakter dziennika. Ogłoszenie jego nastąpiło tedy bezprawnie. Jedni sądzą, że zabieg małżonki Tolstoja uwieczniony zostanie pomyślnym skutkiem; inni natomiast

twierdzą, iż rząd, który z niezadowol-niem patrzy na całą działalność literacką i propagandę Tołstoja, nie skłoni się do cofnięcia rozkazu co do jego inter-nowania.

— Mianowanie Wittego ministrem komunikacji sprawiło pewne wrażenie. Choć jego własnin wymieniano już od pewnego czasu jako kandydata na tę posadę, to przecież powątpiewano, aby wybór miał paść na Wittego, który dopiero od roku 1886 znajduje się w służbie państwowej. Przedtem był on urzędnikiem kolei południowo-zachodniej, gdzie po dwudziestu latach służby otrzymał posadę dyrektora. Dzienniki wypowiadają w ogóle zadowole-nie z tej nominacji, gdyż zdaniem ich, nowy mi-nister posiada potrzebne fachowe uzdolnienie. — Korespondent petersburski „Köln. Ztg.“ uważa no-minację Wittego na ministra komunikacji, jako sukces ministra Wysznegradzkiego. Odtąd minister-stwo komunikacji będzie prowadzone niezawodnie w duchu Wysznegradzkiego i od niego zawisłe. Witte jest krewnym Wysznegradzkiego, człowiekiem niezmiernie pracowitym i ambitnym.

— W dniu 7-go kwietnia ma się odbyć w mi-nisterstwie prac publicznych konferencya dyrekcyi kolei państwowych, której członkowie będą się zaj-mowali całym szeregiem kwestyi komunikacyjnych.

— Sprawozdanie komisji obradującej nad usta-wą o miejscu zamieszkania, które złożył referent hr. Matuschka, zostało wydanem. Komisya, jak wiadomo, przyjęła projekt 12 głosami przeciw 6 i uchwa-liła rezolucyę, aby prosie kanclerza, iżby nakazał bliższe zbadanie, za pomocą jakich dalszych środków można osiągnąć tak z przyczyn ekonomicznych i so-cyalno-politycznych konieczne utrzymanie i dalsze zme-zwienie własności chłopskiej, jako też stałe zme-zszanie robotników i aby z rezultatów tego badania zdano sprawę w parlamencie.

Z poznańskiego cechu krawieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Dokument miejski, nadający cechowi krawie-ckiemu ten statut, tak brzmi:

„My Bormistrz i Rada Miasta Poznania za-znaczamy tym to niniejszym pisanem naszym, Wszem wobec i każdemu z osobna, którymkolwiek to należy wiedzieć, że przyszedł przed nas sławny Alexander Luczawski i Maci Wroniawski, Starsi przysiężni Bractwa i cechu krawieckiego Miasta Poznania, przynieśli nam imieniem swym i Bractwa a cechu swego wszystkie nazywane Artykuły, spólnie między sobą postanowione i prosili nas tak swym jako też Bractwa a cechu swego wszystkiego imieniem, żebymy je przyjęli i potwierdzili. My tedy proszę tych dosyć czyniąc, przyczynawszy do po-stanowienia i Artykuły ych, uznaliśmy je być słuszne a ku zachowaniu rządu dobrego użyteczne. Przetostmy je zwierzchnością urzędu naszego Radzie-ckiego potwierdzili iakoż potwierdzamy tym to wyrokiem swym, wszystkim Mieszczanom a sąsiadom Miasta Poznania rozkazując, żeby te to Artykuły y Ustawy nazywane były mocno a statecznie cho-wane i tzymane na wieczyste czasy, których to Artykułów jest ten porządek od słowa do słowa i iako nazywane stoicy.“

Na dowód, jak to przodkowie nasi starali się o rozwój przemysłu i o religijne i moralne ży-cie w cechach, podajemy kilka artykułów z tego, 56 przepisów obejmującego statutu:

„Najprzód którykolwiek młodym mistrzem chciał zostać, powinien u jednego mistrza rok i szesc niedziel zupełnie robić, nie odstając od niego, wy-ląwszy to, gdzieby słuszną przyczynę miał odcięcia, albo odstania swego, co panowie mistrzowie starsi i młodszy uznają powinni. Tedy takowego mistrzyca, któryby dla słusznnej przyczyny odstac musiał, po-winni być innym mistrzem opatrzeć, gdy się opowie panom starszym, co przecie za jednego mistrza ma być rozumiane.

Zaden towarzysz nie ma sztuk pisac cztery niedziele przed świętymi uroczystymi także tysz przed Jarmarkiem cztery niedziele.

Ktoryby towarzysz przywędrował z Krakowa, ze Lwowa, z Wylna albo skądkolwiek ynąd, a chciałby zostać bratem naszym tu w Poznaniu, a nie robięby u jednego mistrza przez rok y szesc niedziel zupełnie, tedy za przyczynami y uproszeniem ludzi znacznych, powinien dać będzie i oddożyć do skrzynki bracki złotych w monecie 12 po trzydziści groszy każdy złoty licząc.“

Dalsze artykuły stanowią, że nowy brat ma okazać listy urodzenia i wyuczenia swego, a przy pisanu sztuk ma dać śniadanie pocztowe dla mistrzów.

Na majstra składając egzamin, „miał okazać rzemiosło swoje, jako się go nauczył, przed mistrzami przysiężnymi i stolowymi, najpierw ma po-kazać płaszcz kropilny (kape), ornat, dalmatykę, suk-nię kapłańską, kaptur mniski, delię gończą, na ko-nia i sukienkę gończą, trzy namioty, jeden o je-dnym kole, a drugi o dwóch kołach, a trzeci o je-dnym kole kwadratowy, lamkę chłopką, kaptur o dwóch głowach, suknię panienską z faldami i ha-ftami, suknię z glankiem, kabat i ubranie, płaszcz doktorski. Także na pytania, wiele łokci na którą sztukę trzeba, wiedzieć ma. — Po złożeniu tego egzaminu i po opłaceniu wkłpnego, przestawił cech nowego członka radzie miejskiej, starając się wraz z nim o prawa miejskie dla niego, Po uzyskaniu tego prawa było mu dopiero wolno prowadzić rzemiosło. — Każdego ucznia musiał mistrz zapisywać do cechu, wyzwoleń ucznia odbywało się w bractwie. — Ro-boty po domach szukać było zakazanem pod winą kamienia wosku. — W niedzielę i święto pod winą kamienia wosku robić nie było wolno, chyba na po-grzeb lub wyjazd, ale wtedy musiał się mistrz opo-wiedzieć panom starszym i burmistrzowi. — Mi-strzów młodszych czterech do postug brackich i ko-ścielnych ustanawiano. — Nie wolno było wdawać się „z członkiem podejrzany“ pod winą pół kamie-nia wosku. — Dla żydów pracować nie miał brat, pod winą kamienia wosku, albo odebrania czeladzi.

— Sprawy między sobą musieli bracia wpiępr przed-kladać cechowi, a dopiero, gdyby tam ich nie po-godzono, mogli iść po sprawiedliwości do sądu miej-skiego. — Do postug kościelnych i brackich wyzna-czano czterech braci młodszych. — Ktoby się nie był stawiał na pogrzeb brata, dawał winy trzy grosze. — Młodszy mistrz, któryby nie przyszedł zapalić świec w kościele, winien dać funt wosku. — Do po-sługi przy pogrzebie brata wyznaczano czterech bra-ci młodszych. Ktoby z nich nie był przyszedł, albo zastępcy nie stawiał, ten miał dać pół ówerci kamie-nia wosku.

Ten statut z 1581 r. przepisano wraz z po-wyższym dokumentem w 1747 r. i złożono w cechu, gdzie się także ta kopia dotychczas prze-howała.

— Między latami 1581 a 1747 został cechowi przez magistrat nadany, a przez króla polskiego Jana Kazimierza w Warszawie 13 marca 1658 r. po-twierdzony bardzo obszerny statut, obejmujący 73 artykuły spisane w języku polskim, tak samo jak statui z 1581 r.; tylko potwierdzenia królewskie są w łacińskim ujęciu języku. Statut z 1658 r. jest o wiele dokładniejszym od swego poprzednika z 1581 r., z którego wyjęto znaczną część przepisów, uzupeł-niając je nowymi. Postarali się o te ustawy ówczes-ni starsi przysiężni cechu: Krzysztof Turbaszewicz i Stanisław Jachowski, ponieważ oryginały statutów złożone w kościele św. Maryi Magdaleny, spaliły się w czasie wojen szwedzkich, Szwedzi bowiem za-jawszy Poznań, spalili kolegiatę św. Maryi Magda-leny 10 lipca 1657 r.

Potwierdzili ten statut: król Michał dnia 10 kwietnia 1670 r. w Warszawie, król Jan dnia 13 czerwca 1681 r. w Warszawie, król August II dnia 4 stycznia 1718 r. w Wschowie¹⁾ i król Stanisław August dnia 21 czerwca 1766 r. w Warszawie.

Tak statut, jakoteż potwierdzenia królewskie spisane na perzaminie, bardzo pięknie, czytelnie i starannie, znajdują się w skarbcu cechowym. Z pie-częci, których powinno być pięć, tylko dwie w puszkach się utrzymały: 1) z czasów Jana Kazi-mierza i 2) z czasów króla Augusta II.

¹⁾ W „Obrazie historyczno-statystycznym Miasta Pozna-nia“ z tomie I str. 337 twierdzi mylnie Łukaszewicz, jakoby król August II w Warszawie był ten statut potwierdził, a to działo się w Wschowie. (Datum in Vschöwa, Die IV Mensis Januarii Anno Domini MDCCXVIII.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika

miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 5 marca.

— **Doniesienia urzędowe.** Król zezwolił na przenie-sienie dyrektora sądu ziemskiego Jenschu w Ostrowie w tymże charakterze do sądu ziemskiego w Bydgoszy.

— **Przemówienie Ojca św.** do kolegium Kardynałów odkładamy, dla braku miejsca, do poniedziałku.

— **S. p. ksiądz Jan Koehler,** od roku 1864 pro-boszcz sokolajki (dekanatu miłostawskiego) poprzednio nauczyciel religii w seminarjum paradyżkim, brat dr. Kle-mensa Koehlera, zmarł wczoraj wieczorem w tutejszym zakładzie Sióstr Miłosierdzia, licząc lat 62, a kapłaństwa 35. R. i p.

— **Ksiądz Jan Nagórski,** proboszcz w Szywnaldzie, dycecyi chełmińskiej, w powiecie wejherowskim, zmarł w dniu 2 b. m. w 65 roku życia, a 34 kapłaństwa. R. i p.

— **Wystawa sztuk pięknych** w teatrze poiskim otwarta w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę i święto. W dni powszednie od godziny 10 rano do godziny 1 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2.

Cena biletu dla dorosłych 20 fen., dla młodzieży 10 fen. Akcyonaryusze wstęp mają wolny, ale tylko w czasie dnia. Wczorajem podczas przedstawień teatralnych tylko za opłatą.

Dyrekcya.

— **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę po raz pierwszy komedya przez *** uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie dramatycznym wyznaczonym przez wydział krajowy galicyjski „Kraj“.

Jutro w niedzielę po raz drugi komedya „Kraj“. W poniedziałek dramat Aur. Urbańskiego „Dramat jednej nocy“, komedya w jednym akcie Sulistawa „Po kwe-ście“ i operetka Offenbacha „Małżeństwo przy latarniach“. Ceny znione.

— **Wtorek obraz historyczny** przez Wł. Anczyca z muzyką... „Kościuszko pod Racławicami“.

— **W środę** po raz trzeci komedya „Kraj“.

— **W czwartek** na benefit p. Knapczyńskiego po raz pierwszy dramat przez Montepina i A. Dornay'a „Rozno-sicielka chleba“.

— **W sobotę** dnia 12 b. m. po raz pierwszy komedya Zygmunta Przybylskiego „Na pierwszy bal“, po raz pierw-szy komedya Z. Przybylskiego „Schadaka“ i po raz pierw-szy komedya Melerowej „Postanowienie“.

— **Członkom Koła Towarzyskiego** przypominamy, że jutro, w niedzielę, dnia 6 b. m. o godzinie 5 po południu odbędzie się powtórne walne zebranie Koła w Bazarze, spowodowane brakiem kompletu członków na pierwszym wal-nem zebraniu.

— **Zwyczajne posiedzenie** wydziału historyczno-litera-ckiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 7 b. m. o godzinie 6 wie-czorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Na porządku obrad: 1) Dalszy ciąg czytania pra-cy ks. prof. Kujota pod tyt. „Sprawa Toruńska z roku 1724. 2) Sprawy bieżące.

Ign. Klutecki, sek. wydz.

— **Zwyczajne posiedzenie** Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek dnia 8 b. m. o go-dzinie 8 1/4 na sali p. Kempa przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Na porządku obrad wykład. Prosimy Szano-wanych Członków o liczne i punktualne zebranie się. Go-ście mile widziani. Zarząd.

— **W poniedziałek** dnia 7 b. m. wieczorem o godzi-nie 8 1/4 będzie miał wykład na sali pałacu hr. Działyń-

skich p. dr. Fr. Szymański „Z podróży do Indyi“. Wy-stawa widowisk z podróży otwartą będzie na godzinę przed wykładem. Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

— **W poniedziałek** dnia 7 b. m. o godz. 11 rano odbędzie się zebranie ścielejszego wydziału Tow. antyso-cyalistycznego na W. Ks. Pozn. celem wyboru nowego zarządu. Zebranie odbędzie się na wielkiej sali gmachu Stańków prowincjonalnych.

— **Podczas zebrań** Kolek różniczych wystawią panowie Bryliński i Twardowski na dziedzińcu bazarowym najnowsze maszyny różnicze tak krajowe, jak i zagranic-zne, oraz wyroby fabryki H. Cegielskiego.

— **Woda w Warcie.** Wczoraj rano wskazywał wodo-mierz przy moście Chwaliszewskim 2,58 m., dziś rano 2,48 m.

— **Ze Sremu** telegrafują iż stan wody wynosił tam wczoraj 1,96 m., dziś 1,87 m.

— **Z Pogorzeli** telegrafuje główny urząd celny, iż stan wody wynosił tam wczoraj 1,62 m., dziś 1,73 m.

— **Jeżyce.** Gmina Jeżycka uznana za pozytywne wybudować szkołę o 16 klasach a nie ośmiu, jak to po-daliśmy niedawno, jak niemniej poprosił p. ministra o subwencyę i w tym celu wybrała deputacyę, która ma to osobiście przedłożyć p. ministrowi. Deputacya ta dotąd wysyła odpowiedzi od p. ministra czy i kiedy ją przy-jmie. Nie otrzymała też gmina Jeżycka polecenia usta-nowienia nowych sześciu nauczycieli.

— **Szamoty.** W środę i czwartek bawili tu tajny wyższy radca rejencyjny Thiele z Berlina i radca re-jencyjny Składny z Poznania i odbyli rewizyę tutejszej szkoły różniczej. Podobno idzie o przejęcie szkoły tej przez państwo.

— **Gniezno.** Towarzystwo Pań św. Wincentego urzą-dza w czasie wielkiego postu w sali Hotelu Europejskiego cztery odczyty w dniu 13, 19, 25 marca i 8 kwie-cia r. b. o godzinie 8mej celem wspierania ubogich cho-rych bez różnicy wyznań. Odczyty będą mieli: ks. Prałat dr. Łukowski, ks. dr. Kantecki ze Strzelna i p. dr. Ula-towski. Wstęp za dowolną ofiarą. O liczny udział tak z miasta jak i okolicy proszą uprzejmie

Zarząd. Ks. dyr. Gdeczyk, J. Langowa, prezes, wice-prezesowa.

— **Rycyzwół** przekształcony został na wieś. Miał-sterstwo to liczyło według ostatniego spisu ludności, 961 mieszkańców.

— **Nakło.** W dniu 1 i 2 b. m. odbył się tu egza-min abiturientów, który składało 3 prymanerów wyższych tutejszego gimnazjum oraz dwóch ekstraneuszów abiturien-tów gimnazjum realnego. Pierwsi otrzymali wszyscy, z ekstraneuszów jeden świadectwo dojrzałości.

— **Inowrocław.** Termin substacyjny Wilkostowa został zniesiony: majątność ta ma być rozsprzedana na gospodarstwa rentowe.

— **Bydgoszcz.** Dziś w piątek rano o godzinie 5 minut 45, pociąg kurierski z Berlina wjeżdżając na dworzec tutejszy, wjechał na zachód od przejścia okolskiego na koniec pociągu towarowego nr. 1061. Lokomotywa pociągu kurierskiego znacznie uszkodzona została i z szyn wyrzuconą i ustawiła się w poprzek toru, następcie wa-gony, tender i znajdujący się za nim wagony pocztowy są zdruzgotane. Pociąg towarowy został również znacznie uszkodzony. Zabili zostali: urzędnik pocztowy Benzin z Berlina, hamownik Hanke z Charlottenburga, pałac Meyer z Bydgoszczy; ranni: konduktor pociągu Heimsoth z Charlottenburga, asystent pocztowy Condekt, niższy urzędnik pocztowy Łasiński z Berlina, szafner Zech z Bydgoszczy. Podróżni uszli szczęśliwie z całej katastrofy. Tor został na 24 godzin zamknięty; podróżni muszą w tym czasie przesiadywać.

— **Z Lubawskiego** skarżą się w „Gaz. Gdań.“ na kilku obywateli polsko-katolickich, którzy przy wyborach do sejmiku powiatowego wiedli zaufanie rodaków, bo jed-ni się nie stawili na wybory, inni głosowali jawnie i otwarcie na Niemców.

— **Wrocław.** Ks. dr. Ferdynand Speil w Wrocła-wiu, rektor seminarjum duchownego, mianowany został kanonikiem rezydującym przy kościele katedralnym. Ks. Speil urodził się w roku 1835 w Raciborzu i mówi do-brze po polsku. Napisał także piękny i obszerny życio-rys Ojca Karóla Antoniewicza. Dotychczas był między kanonikami tylko jeden mówiący także po polsku, to jest ks. biskup sufragan Gleich. Teraz będzie dwóch po polsku mówiących kanoników.

— **Gdańsk** 5 marca. Dziś już o godzinie 7 rano zbierały się po ulicach tłumy robotników bez zajęcia i przeciągały ulicami. Tłum dopuścił się w wielu miejscach wyryków. Tłuczono okna wystawne w składach pieka-rzy i rzeźników, a tłumy rzuciły się i kradły chleb i bułki. Tłumy robotników krzyczały: dajcie robotę albo jeść — wolimy paść na miejscu niż z głodu umierać! Policya obchodziła się bardzo łagodnie i taktownie, ztąd do większych jeszcze wyryków nie przyszło. Tylko w kilku miejscach policya dobyła pałaszy. Między ludźmi jest bieda — ale zapewne sytuacyę tę wyzyskali cicha-czem socyalisci i ludność robotniczą sprytnie podbu-rzają. Przy rabowaniu robotnicy sami między so-bą stawali krwawe bójkę. — Składy na Langgasse i in-nych ulicach pozamykano. — Tyle „Gaz. Gdańska.“ — Dalszy ciąg tych rozruchów podajemy według telegramów które brzmią: Policya wysledziła, że w dzisiejszym rannym rozruchu brał udział przeważnie niedorostki i indywidua, stroniące od pracy. Reszta, robotnicy, rozeszli się spo-kojnie, skoro zontam dano zatrudnienie. Zrabowano w trzech piekarni chleba na mniej więcej za 20 marek, oraz mięsniwa. — Magistrat nakazał dziś rozpocząć prace ziemne na polach obrzybnich, dokąd wysłało parowcem do 220 robotników, nie mających pracy. W przystani zjawilo się do 800 robotników; pozostali rozpoczęli znowu krzy-czeć i dopuszczać się wyryków, zwłaszcza przeciwko składom pieczywa i roznosicielom chleba. Złupiono też wóz z mięsem. Jeszcze obecnie (godzina 10 minut 10 przed południem) poruszają się liczne tłumy robotników bez za-jęcia, które atoli policya szybko rozprasza.

— **E. bląg.** Proces dr. Wehra przekazany przez try-bunał reszty tutejszemu sądowi ziemskiemu, tezyz być będzie dnia 25 kwietnia.

Ostatnie telegramy.

— **Darmstadt**, 4 marca. Wielki książę darm-sztadzki ruszony został wczoraj po południu parali-żem, który ubezwładnił lewą stronę. Świadomości

nie postradał książę, noc minęła spokojnie. Dzisiaj rano nie się nie zmieniło.

Kalendarz.

W niedzielę 6 marca 88.	Wschód słońca o g. 6 m. 39.
Kolety p. i Wiktora.	Zachód o g. 5 m. 45.
W poniedziałek 7 marca 89.	Wschód słońca o g. 6 m. 37.
Tomasza z Akwinu.	Zachód o g. 5 m. 47.
We wtorek 8 marca 88.	Wschód słońca o g. 6 m. 34.
Jana Bożego i Beaty.	Zachód o g. 5 m. 49.
W środę 9 marca 89.	Wschód słońca o g. 6 m. 32.
Franciszki wdowy.	Zachód o g. 5 m. 51.
W czwartek 10 marca 40	Wschód słońca o g. 6 m. 30.
męczenników.	Zachód o g. 5 m. 53.
W piątek 11 marca 88.	Wschód słońca o g. 6 m. 27.
Pełagii p. i Eulogiusza.	Zachód o g. 5 m. 54.
W sobotę 12 marca 89.	Wschód słońca o g. 6 m. 25.
Grzegorza W. Papieża.	Zachód o g. 5 m. 56.

— **Walne zebranie** Prezesów i Delegatów Kolek różniczych odbędzie się w Poznaniu w Bazarze dnia 8go marca b. r. i rozpocznie się punktualnie o godzinie 11tej przed południem.

— **Walne zebranie** Centralnego Towarzystwa Gospodarczego odbędzie się w dniach 8, 9 i 10 marca. We wtorek dnia 8 marca odbędzie się rano o godzinie 9 msza św. w kościele farnym, a zagajenie zebrania o go-dzinie 5 po południu.

— **Sprawozdanie Szpitalu Dziecięcego św. Józefa** w Poznaniu przy ulicy Pióra za rok 1891 opiewa:

Rek 1891 był pod względem zdrowia dzieci korzy-stniejszym od dwóch poprzednich. Ani w mieście, ani na prowincyi nie było większych epidemii chorób najwięcej dla dzieci niebezpiecznych to, jest szkarlatyny i dyfteryi. To też czynność szpitalu dziecięcego nieco mniejszą ilość leczonych dzieci wykazuje, jak w roku 1890. W kinie było bowiem 505 dzieci, które przez 15,748 dni bezpla-tnie były utrzymywane, pielęgnowane i leczone. Na każde dziecko przypada 31 dni pobytu w Zakładzie. Z tych pozostało dnia 31 grudnia 1891 roku 42 dzieci, 22 chłop-ców, 20 dziewcząt; umarło w ciągu roku w Zakładzie 36 dzieci, 18 chłopców, 18 dziewcząt czyli 7,2 procent. Stosunek śmiertelności jest znacznie mniejszy jak w zes-łym roku, gdzie wynosił 8,7 procent.

W poliklinice leczono w roku 1891 ogółem 4375 dzieci, 2301 chłopców, 2074 dziewcząt. Frekwencya poli-kliniczna odpowiednio do lepszego stanu zdrowia była o przeszło 400 dzieci mniejszą niż w roku 1890.

Kapieli solankowych wydano w nowo w roku 1890 wykonanych łącznie:

a) w poliklinice	
dla chłopców	4,851
dla dziewcząt	6,281
b) dla chorych klinicznych	2,238
Razem	13,370

Kapieli sublimatowych dla polikliniki 257. Subwencyi od wysokich Władz miejskich na opłacenie wody nie po-bierał Zakład w roku 1891. Koszta na wybudowanie ła-zienek niestety dotąd nie zupełnie są pokryte. Na ten cel złożyła pani Helena Modrzejewska marek 400 jeszcze w roku 1890, co w zeszlornym sprawozdaniu przez po-myłkę nie zostało umieszczonem. Za dar ten składamy tu na tém miejscu podziękowanie. Dług budowlany wy-nosi jeszcze 14.712,10 marek.

I w utrzymaniu szpitala deficyt z roku poprzednie-go jeszcze się powiększył.

Jak sprawozdanie kasowe wykazuje:
Dochód całkowity wynosił 9.438,92 m.
Rozchód 11.652,60 m.
Deficyt z r. 1890 3.237,67 m.

Deficyt obecny 5.456,55 m.

a obliczone są koszta pomieszkania, utrzymania całkowi-tego, usługi, prania, leczenia za każdy dzień chorego dzie-cka tylko po 50 fen., co przy wielkich potrzebach cho-rych dzieci i drożyznie panującej nie wystarcza. Z wielką tedy troską patrzymy w przyszłość. Podziwiamy się prze-cież nadzieją, że Wysoki Sejm prowincjonalny na rok przyszły subwencyę dotychczasową 4000 marek odpowie-dnio do pożytku, jaki dla całej prowincyi Zakład przy-nosi, podwyższy raczy.

W zamian za odebraną subwencyę, władze provin-cjonalne, powiatowe, magistraty miasteczek i zarządy do-minialne coraz częściej odwołują się do Zakładu o przy-jęcie ciężko chorych dzieci, które w domu wyleczone być nie mogą. W takich razach z największą zawsze goto-wością ofiarowaliśmy przyjęcie, odwdzięczając się w ten sposób za doznane dobrodziejstwa.

Polowa naszych małych pacjentów z około 10,000 dniami pobytu przyszła nam z prowincyi i to z najodle-glejszych nawet powiatów.

Wszystkim naszym dobroczyńcom, a przedewsy-stkiem Wielebnyim Siostrom Miłosierdzia u św. Józefa, pod których bezpośrednią opieką szpital pozostaje, składamy niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu pielęgujących troskliwie dzieci, a z ufnością w Bogu do dalszej przystępującej pracy, mamy wiarę i przekonanie, że Wysokie Władze i dotychczasowi dobroczyńcy, znając i odczuwając sercem potrzeby nasze społeczne, nie odmówią nam nadal wobec rozwoju i wzrostu naszego Zakładu opieki, pomocy i poparcia.

Kuratorium Szpitala Dziecięcego w Domu św. Józefa.

Ks. kanonik Pędziński. W. Jerrykiewicz.

Stanisław Motty.

Członkami Towarzystwa są panie: Marya Birnerowa ze Lwowa, Cegielska z Poznania, Księżna Czartoryska z Sielca, Jakowicka z Poznania, Jerzykiewiczowa z Poz-nania, Hr. Marya Kwilecka z Oporowa, Konstancya Łącka z Lipnicy, Hr. E. Mielżyńska z Iwna, Walerya Motty z Poznania, Wanda Niegołowska z Poznania, Szcza-niecka, Hr. Skórzyńska z Czerniejewa, Hr. Szoldrska z Żydowa, Stefania Żychlińska z Poznania. — Panowie: Hr. W. Benz, Engeström z Poznania, Ks. Goczkowski, Wł. Jerzykiewicz, Ks. Biskup Likowski, Ks. kanonik Łoz-rez, Stanisław Motty, Ks. kanonik Pędziński, Ks. Żychliński.

Przełożoną Zakładu jest Siostra Irena Łuszczewska. Lekarzami Szpitalika są: Radca medycynalny dr. Osowski i dr. Drobnik.

*** W sprawie wstrzemięźliwości.** W 52 nr. „Kur. Pozn.” twierdzi korespondent z miasta, że Polacy wydają co rok na wódkę, wino i piwo około 400 mil. marek i że w skutku starania „Jutrzenki” oszczędza się rocznie około 50,000 m., które dawniej przepijano. Redakcja w przypisku uważa powyższe cyfry za wysokie. Może być, że liczba 50,000 jest za wysoka, ale jest to sprawa niemałego znaczenia, jeżeliby się rocznie mniej wydawało, choćby tylko 40,000 m. na rozpalające napoje. Ścisłe obliczenie jest niemożliwe, jednakże twierdzi z całą stanowczością, że za wpływem niektórych gorliwych członków „Jutrzenki” wiele osób mniej pije niż dawniej, a mianowicie usunono ten brzydki nałóg w kilku warsztatach. Pewien dozorca miał pod sobą około 10 robotników, którzy kazali sobie niejako urzędowo wódkę przynieść, gdyż ów dozorca w sobotę płacił szynkarzowi z ich tygodniowego zarobku 20—30 marek. Za wpływem „Jutrzenki” został ów karygodny zwyczaj zniesiony.

Niktby zapewne nie wierzył, że przed kilku laty na gospodzie kowalskiej 24 czeladników zasiadło w nocy do kolejk, tj. każdy czeladnik kazał po kolei postawić 24 kieliszki wódki po 10 fen., zatem owa kolejka kosztowała 57 m. 60 fen. Oprócz tego zapijano jeszcze piwo i inne napoje. Jest to fakt smutny, ale prawdziwy, który może poprzeć wiarogodnymi świadectwami żyjących osób. Właściwie to jest nasze nieszczęście, że nie mamy dokładnych wiadomości o okropnych spustoszeniach, jakie u nas pijaństwo wywiera. Zapewne i ten szereg nieznanych, że mularzom, cieślom itp. rzemieślnikom wypłacają się zarobki w 40 szynkowniach. Oczywiście rzecz, że znaczna część tygodniowej zapłaty w skutek owego urzędowania pozostaje w knajpach.

Jednakże owa kwota 2000 m. i 50,000 m. nie ma wielkiego znaczenia; ważniejszą jest sprawa co do owych 400 mil. marek, które nasz naród wydaje co rok na rozpalające napoje. Ks. Kantecki w broszurce „Gorzalka” podaje obliczenie pana Nathusiusa, dawniej radcy ziemianckiego w powiecie obornickim, a obecnie dyrektora policy w Poznaniu. Według tego obliczenia wypadło, że powiat obornicki, liczący 50,000 mieszkańców, wydaje na samą wódkę rocznie 300,000 marek. W stosunku do powiatu obornickiego wydają Polacy rocznie prawie 200 mil. marek tylko na wódkę, gdyż taka niemal kwota wypada na 14 1/2 mil. głów. Cyfra ta podwoiłaby się zapewne, gdybyśmy wzięli w rachubę Rasinów.

Dr. Calichowski, wytrawny znawca sprawy wstrzemięźliwości, oblicza w 1 nr. „Pobudki” rb., że Polacy w państwie pruskim wydają na wódkę, wino i piwo rocznie 100 mil. marek; podług tego rachunku wypadłoby, że nasz naród wydaje 580 mil. marek rocznie na alkoholizujące napoje. Można zatem śmiało przypuścić, że kwota 400 mil. marek za wódkę, wino i piwo jest raczej za niską, aniżeli za wysoką.

W powyższej sumie 400 mil. nie są zawarte następstwa pijaństwa, jak np. kalectwa, procesy, upadek rodzin itd. Jeżeli ojciec wskutek pijaństwa utraci życie, guzina musi utrzymać często żonę i dzieci. Iluż to naszych włóścian podpisywało po pijanemu żydom weksle! Gdyby się jeszcze wzięło w rachubę karciarstwo, które jest bardzo ściśle z pijaństwem związane, wypadłoby doliczyć kilkadziesiąt milionów marek więcej, które rocznie tracimy.

Nie ma zatem wątpliwości że z powodu nadmiernej używania napojów alkoholizujących ubywa nam co rok najmniej 300 mil. marek, licząc, że 100 mil. marek pozostaje w naszych kieszeniach. Wiadomo przecież, że główny dochód za piwo i wódkę bierze rząd przez ściąganie opłaty cłowej, a za wino, koniak, drogie likiery itd. wychodzi grosz za granicę. I to przecież wiadomo, że handel spirytusem i wielkie destylacje są niejako monopolem żydów. W 10 zatem latach majątek nasz narodowy zmniejsza się z powodu pijaństwa o 3 miliardy marek.

Byłoby mi przyjemnie, gdyby ktoś znający dokładnie te sprawy, zechciał głos zabrać, abyśmy raz mogli stanowczo obliczyć, ile nas kosztuje rocznie wódka, wino i piwo. Choćby pod ścisłym obliczeniu olbrzymia kwota

580 mil. lub 400 mil. marek nieco zwalala, pozostanie zawsze niespolitym faktem, że pijaństwo zadaje okropne klęski naszemu narodowi, a my prawie nic nie czynimy, aby się uwolnić od tej strasznej plagi, która przedewszystkiem tamuje rozwój naszego dobrobytu i oświaty.

Józef Chociszewski

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Lech.** Gra narodowa dla młodzieży, oparta na dziejach Polski. Ułożył Józef Chociszewski. Wydanie III. Cena z przesyłką franko 20 fen. Zajmująca ta gra podaje wszystkie najważniejsze wypadki z historii polskiej, przyczynia się zatem do szerzenia znajomości dziejów ojczyznystych. Już ten jeden wzgląd powinien zachęcić do licznego kupowania tej gry nader pociągającej. Polecamy zatem usilnie to wydawnictwo. Należyte może przesyłać znaczkami pocztowymi pod adresem: Józef Chociszewski, Poznań.

*** Poradnika Gospodarskiego,** pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem wyszedł nr. 10 i zawiera: Wiadomości od Patronów Kółek rolniczych. — Prawo dotyczące ordynacji gmin wiejskich. — Kalendarzyk pszczylnicy na miesiąc marzec. — Pytania i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Od Redakcyi. — Rucho Towarzystw. — Ceny zboża i plodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 marca.

Luzińskiego HOTEL FRANCUSKI. Chrzanowski z Ostrowa, Radoński z Biskupic, ks. proboszcz Ruszkiewicz z Usarzewa, prof. Zachariasz ze Strasburga, Plickler z Hamburga, Pollak z Wegier.

Kamińskiego HOTEL BERLIŃSKI. Wężyk z Karmina, Sroczyński z Wągrowca, Eckardt ze Skwierzyny, pani Saffan z Włocławka, Thege z Konstanz, Jahus z żoną z Krzywina, Friedberg z Wrocławia, Hörich z Bergen, Haensius i Schilling z Berlina.

Stan powietrza.

(Dnia 4 marca 1892 r. o 8 godzinie rano.)

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	771	Pid W.	4 zachm.	1
Aberdeen	774	Ph Z.	1 zachm.	1
Christiansund	772	Z. Pid Z.	3 zachm.	4
Kopenhaga	769	Ph Z.	2 mgła	-3
Sztokholm	769	W. Ph. W.	2 mgła	-7
Haparanda	769	Pid.	2 mgła	-15
Petersburg	769	spokojnie	mgła	-17
Moskwa	765	W. Pid. W.	1 śnieg	10
Kork, Quenst	770	W. Pid. W.	4 zachm.	2
Oberbourg	765	W. Ph. W.	6 zachm.	1
Heider	771	W.	1 pochmurno	-3
Sylt	771	W. Ph. W.	2 pochmurno	-4
Hamburg	769	Ph. Ph. W.	1 zachm.	-4
Swinoujście	770	W. Pid. W.	1 zachm.	-7
Nowyport	768	Pid.	1 pochmurno	-6
Klajpeda	769	Pid. Pid. W.	1 zachm.	-11
Parý	766	Ph. W.	8 bez chmur	-6
Monaster	768	Ph. W.	3 zachm.	8
Kalsruhe	764	Ph. W.	4 zachm.	-7
Wiesbaden	765	Ph. W.	4 bez chmur	6
Monachium	769	Ph. W.	6 pochmurno	-12
Kamienica	767	Ph. W.	2 pół zachm.	-9
Berlin	768	Ph. W.	3 bez chmur	-9
Wiedeń	762	Ph. Z.	3 pochmurno	-9
Wrocław	766	Ph. W.	2 bez chmur	-11
Ile d'Aix	768	W. Ph. W.	5 bez chmur	-4
Nizza	754	Pid. Pid. Z.	2 pół zachm.	2
Tryest	766	W. Ph. W.	5 bez chmur	-3

1) Sron. 2) Sron.

Podgląd na stan powietrza.

Rozdział ciśnienia od wczoraj mało co się zmienił i ztąd przeważa znowu w Europie centralnej prąd z PnW., i przy pół-

nocnem podnóżu Alp wieją jeszcze silnie burzliwe wiatry z PnW. i Pn. Temperatura po większej części jeszcze opadła, zwłaszcza w południowej połowie Francji, natomiast przy wybrzeżu bałtyckim nastąpiło ocieplenie, a znaczenie w północnych dzielnicach. W Niemczech jest powietrze mroźne i przeważnie pogodne, bez znaczących opadów, przy wybrzeżu leży temperatura 2 1/2 do 11/2 wewnątrz kraju 6 do 12 st. pod zerem. Granica mrozu idzie poza zachodnią granicę Francji do morza bałtyckiego. Zmiany w obecnym stosunkach powietrza nie można się tak rychło spodziewać.

Sprzżezienia meteorologiczne w Poznaniu w marcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
4. Po połud. 2	760,6	PnW. orzeż.	pogodnie	- 3,3
4. Wiecz. 9	760,6	PnW. umiar.	pogodnie	- 6,1
5. Rano 7	761,1	PnW. umiar.	pogodnie	- 10,8
Dnia 4 marca maximum ciepła — 3,2° Cel.				
— 4 — minimum — 10,6°				

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedzielę zaś od 12 do 5 po południu

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 5 marca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemioplodów). W początku ubiegłego tygodnia mieliśmy jeszcze kilka dni owego prawie wosnego powietrza, w drugiego połowie zaczęła się temperatura oziębła, a przy końcu tygodnia nastąpiły dosyć ostre mrozy, którym ostrzejsze jeszcze towarzyszyły wiatry. Zmiana ta powietrza, której się spodziewano, przyszła tak bezpośrednio, że obawy powstałe z przyczyny tych kilku za rychło wiosennych dni zupełnie widzimy usprawiedliwione. Sprawozdania o stanie ozimiu dochodzące nas z wielu stron, wszystkie są pełne narzekania, że bezpośrednio ten mroz po tak łagodnym powietrzu, w czasie którego ziemia już nieco była zamokła, szkodliwie wpłynął na młode roślinki, niszcząc ich korzonki, które sięgającą się znowu od mrozu ziemia zrywała. Wszakże powstałe z tej przyczyny szkody nie są tego rodzaju, by im na przyszłe ukształtowanie się targu zbożowego wielkie znaczenie przypisać można, tem więcej, że silnie już ojerujące słońce wiele naprawić zdoła. Handel zbożowy na targu naszym nie wiele się zmienił. Z powodu nie zbyt mnogich dostaw ceny się wprawdzie tak pszenicy jako i żyta się utrzymały; wyborowe gatunki kilka marek nawet wyżej placily jak w ubiegłym tygodniu, jednakże zmiany te były nieznaczne. Jęczmień i owies bez zmiany.

(K) **Poznań,** 5 marca. (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza zimno. Okowita niżej. Cena wypowiedz. — Wypowiedziano — w miejscu bez beczki taw. opodat. 50 ta 61,90 m., 70 ta 42,50, marzec 50 ta 61,90, 70 ta 42,90 mk. kwiecień 60 ta — m., 70 ta — m., (Sprawozdanie giełdowe). Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 % Tralles. Wypowiedziano — litrow. Ceny wypowiedziane — m. w miejscu bez beczki 50 ta 62,20 m., 70 ta 42,80 m., kwiecień 50 ta — m., 70 ta — m.

Wrocław, 4 marca 1892 r. Żyto (za 1000 funt.) —, wypowiedziano — cent. Ceny wypowiedziane — m., na marzec 220,00 żąd. kwiecień 219,00 żąd. Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mk. podatku konsum., —, wypowiedziano — litr. uplyn. wypowiedzienie — m., na marzec (50 ta) 63,00 żądano, (70 ta) 43,50 żąd., kwiecień maj 44 50 żądano. Ceny wypowiedziane na dzień 5 marca: żyto 22,00 mk., pszenica — m., owies 148,00 mk., rzep — m., olej rzepkowy 58,00 mk. — Ceny wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumcyjnego) dnia 4 marca. (50 ta) 63,00 mk., (70 ta) 43,50 mk.

Postanowienia miejskiej deputacyi targów.	Za 100 kilogramów			
	ciężki	średni	lekki towar	ciężki
Pszenica biała	22 25 21 90	21 10 21 60	19 20 18 20	18 20
Pszenica 26ta	22 10 20 30	21 10 20 60	19 20 18 20	18 20
Żyto	22 00 21 80	21 9 20 60	19 30 19 40	19 40
Jęczmień	17 90 17 2 16 2	16 7 14 70	14 10 14 40	14 40
Owies	14 80 14 30	14 00 13 50	13 0 2 50	2 50
Groch	21 10 20 80	19 01 18 10	17 50	17 50

Postanowienia komisji handlowej. Rzep 100 klg. 24 60 23 40 20 20 Rzepik zimowy 24 10 23 70 20 — Siemię lniane 23 — 21 — 18 —

Bydgoszcz, 4 marca 1892. Pszenica dobra zdrowa 200—210 m., poślednia 185,0 do 199 mk. piękna ponad notowanie. Żyto zdrowe gatunki 205—215 m., poślednie wilgotne 190 204 m. Jęczmień według jakości 150—165 m., dla browarów 165—170. Owies według jakości 150—165 m. Groch na paszę 150—160 m. rzepak 161—190 m. Okowita 50 ta 64,50, 70 ta 45,00 m.

Szczecin, 4 marca 1892. Pszenica niezim., za 1000 kilogr. w miejscu 205—220 m., na luty —, plc. na czerwiec-lipiec 218,0 plac. Żyto niezim., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 205,00 do 210,00 placono, na luty —, placono, na kwiecień-maj 219,5 placono, czerwiec-lipiec 215,0 plac. Owies za 1000 kilogr. w miejscu 170—159 plac. Okowita słabo, za 10,060 litr.-pret. w miejscu bez beczki 70 ta 44,4 plac., 50 ta —, placono luty —, nom., na grudzień-styczeń — plac., kwiecień-maj 45,4 nom., sierpień wrzesień 46,7 nom.

Warszawa, 4 marca. Okowita cicho, za marzec-kwiecień 34 1/2 żąd., kwiecień-maj 34 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 36—38 żąd., wrzesień-październik 34 1/2 żąd. — Kawa good average 34 to 35 za marzec 68 —, za maj 68 —, za wrzesień 65 1/2, za grudzień 62 1/2. Usposobienie potw. Obrót 1000 miechów. **Nagodeburg,** 4 marca. Cukier szamowy excl. worka 92 1/2 18,90, cukier ziarn. excl. 88 1/2 18,90, cuk. ziarn. excl. 75 1/2 Rendem. —, Drugi produkt excl. 75 1/2 Rendem. 15,70. Usposobienie: spok. f. Rafinada chlebowa 29 7/8. f. Rafinada chlebowa II 29 2/8, mielona rafin. z beczką 29 7/8, miel. Mellis I z beczką 29 00. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. stawk Hamburg za marzec 14 1/2 plac., 14,15 żąd. kwiecień 14,25 placono, 14,30 żąd., maj 14,45 placono, 14,45 żąd., czerwiec 14,57 1/2 plac., 14,60 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 235,000 ctr.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórn- ulica nr. 2b. **Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej,** Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa. **Towarzystwo Przyjaciół Nauk,** Wiktoryi ulica nr. 26.

Telegram giełdowy.

Berlin, 4 marca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	3	4	3	4
Pszenica stal-j. na kwiecień-maj	203 50	204 20	186 00	186 40
na czerwiec-lipiec	206 75	207 20	199 10	199 —
Żyto stal-j. na kwiecień-maj	216 75	217 50	195 60	195 75
na czerwiec-lipiec	211 —	212 —	192 60	192 60
016 rzep, spok. na kwiecień-maj	55 10	55 2	172 55	172 30
na wrzes-paźdz.	55 50	55 50	181 —	181 —
Okowita słabiej, ekspartowa	46	45 50	203 85	203 60
na kwiecień-maj	45 90	45 70	95 20	95 70
na czerwiec-lipiec	46 60	46 20	63 9	64 50
na lipiec-sierpień	46 80	46 70	61 60	62 25
na sierpień-wrzes.	47 —	46 30	62 60	62 60
spozrywca	65 50	65 —	169 90	170 50
Owies na kwi cień-maj	165 25	164 70	124 40	124 40
Wypowiedziano: żyta wepłli okowity kw. eksp. spoz.	100,000	100,000	bez inter.	bez inter.

Szczecin, 4 marca 1892. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	3	4	3
Pszenica niezim na kwiecień-maj	214 25	215 25	186 40	186 40
na maj-czerwiec	217 50	215 —	186 40	186 40
Żyto niezim. na kwiecień-maj	219 50	220 —	186 40	186 40
na maj-czerwiec	216	219 50	186 40	186 40
016 rzep, spok. na kwiecień-maj	54 70	54 50	11 —	11 —
na wrzes-paźdz.	54 70	54 50		

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni (1098) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIĘ, zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych ośrodkach handlu są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Dnia 4-go b. m. wieczorem zakończył żywot doczesny, opatrzony śś. Sakramentami, ś. p. (1476)

ks. Jan Koehler,
proboszcz ze Sokolnik.

Pogrzeb z Domu Przemienienia Pańskiego przy placu Bernardyńskim odbędzie się w poniedziałek dnia 7-go b. m. o godzinie 4 1/2 po południu.

Rodzina.

Za liczny współdział, doznany w ciężkim smutku ze strony bliźszych i dalszych znajomych w dniach 27 i 29 lutego, w czasie ekspozycji i pogrzebu ś. p. (1479)

Jadwigi z Kierskich Niezychowskię

dziękuje niniejszem w miejsce wszelkich prywatnych listów, a w niemożności poszczególnego wyrażenia wdzięczności swej,

Rodzina zmarłej.
Poznań, dnia 5 marca 1892.

Missæ Novissimæ
B. Clem. M. Hofbauer
S. Joannis Damasceni
S. Joannis a Capistrano
S. Silvestri

Officia Novissima
B. Clem. M. Hofbauer
S. Joannis Damasceni
S. Joannis a Capistrano
S. Silvestri

Lectio VI. in Festo SS. Cordis Jesu do Brewiarza.
Za nadesłaniem 1,30 m. odwrotną pocztą wysła franko

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Na miesiąc Marzec!

Chwały Józefa św., książeczka do nabożeństwa, zawierająca w sobie różne nowenny, litanie i mnóstwo modlitw odpustowych ku czci św. Józefa. Str. 250. Cena 50 fen. z przesyłką 60 fen. Oprawy egzpl. 75, z przes. 85 fen.

Nabożeństwo do św. Józefa. 93 str. 30, z przes. 40 fen.

Modlitwa do św. Józefa zalecona przez Ojca św. Leona XIII. w Encyklicy z 15 sierpnia 1889. 2 fen. 100 egzemplarzy 1 marke.

Akt ofiarowania się Przenajśw. Rodzinie. 3 fen. 100 egzemplarzy 1,50 m.

Poleca i odwrotną pocztą wysła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Grand Cabinet de Lecture
de plus de 50,000 vols. en langue française, allemande et anglaise. Envoi par colis-postal de 5 kilos contenant 9 à 12 vol. **Changement à volonté. — Demandez le catalogue contenant les conditions d'abonnement.**
Prix d'abonnement: 6 Marks par trimestre.
Bial, Freund & Co
Librairie, magasin de musique et d'art. (1418)
Fondée en 1864. **Breslau.** Fondée en 1864.

O nadejście wszelkich nowości w materyach angielskich, francuskich i krajowych na porę wiosenną donoszą uprzejmie (1429)

J. & A. Witkowsy
w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 1.

F. Wujek
dawniej F. Wolkowitz
Poznań, Szeroka ulica nr. 25
skład i fabryka

wyrobów cynowych
od 108 lat istniejąca

poleca po nader umiarkowanych cenach **lichtarze, krzyże, wizerunki, oraz wszelkie przyrządy kościelne,** jako też **naczynia kuchenne, bańki do nóg, formy do lodu, sikawki i t. d.** (1206)

Wszelkie reparacje podejmuje się wykonywać, mianowicie reparacje wag. — Zakupuje także stare metale.

Groby Pańskie
z drzewa, pięknie malowane, transparenty i figury do grobów, rezurekcyonarze, figury na Boże męki, piękne krucyfiksy cynowe i z drzewa w rozmaitej wielkości, chorągwie i baldachimy, lichtarze, lampy wieczne, dzwonki harmonijne, chrzcielnice, ołtarzyki do noszenia, wszystko w wielkim wyborze i po cenach zniżonych; wszelkie prace kościelne, odnawianie ołtarzy i t. d. poleca (1473)

W. Trzeński,
skład sprzętów kościelnych
w Poznaniu, przy ul. Wodnej nr. 22.

In der Hedwig v. Schendelchen Zwangsversteigerungssache vom Rittergute Wilkostowo ist die Zwangsversteigerung des Ritterguts Wilkostowo **aufgehoben,** die am 22. und 25. März 1892 anstehenden Termine fallen fort. (1470)
Inowrocław den 8. März 1892.
Königliches Amtsgericht.

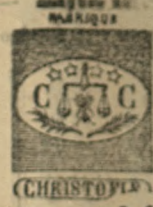
Na Wielki Post!
polecam nowe śledzie solone, sądeckie około 10 funt. po 3 m. Nowe śledzie delikatowe puszka 4-litrowa po 4 m., przednie śledzie opiekane sądeckie około 10 funt. po 3,50 m. przednie hydlinki skrzyńka pocztowa 8—10 funt. po 3 marki. Wszelkote franko za zaliczką. (1428)
S. Bratzen. Cröslin a. d. Ostsee.

W wielkim wyborze w naj-
wszych desenjach z fabryk fran-
cuzkich i niemieckich

Obicia i rolosy

Papę szarą skórzaną i białą
Papier pakowy w ark. i rolach
Regestra gospodarskie

Fabrykę tytek
Książki kontowe
Nakrycia stołowe Christofla



Linoleum na podłogi
Towary galanteryjne
Zakład litograficzny

recommends the trade of materials of various kinds
ANTONIEGO ROSE w Poznaniu w Bazarze.

Próby obić zamiejscowym na żądanie franko. Jeneralne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie obić patentowanych plastycznych Lincrusta Welton.

R. BARCIKOWSKI

Poznań, Bazar i Sw. Marcin,

poleca po najtańszych cenach (679)

Swiece ołtarzowe z czystego wosku,
Swiece starynowe Motarda,
Olój do palenia i knotki zwyczajne i francuzkie.

Olłwy do machin parowych i zwyczajnych,
Smarowidło do wozów,
Tran, łój i smarowidła na skóry,
Sól kuchenna, bydłęca i do kapieli,

Wody mineralne

Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,
Mydła toaletowe w wielkim wyborze,
Perfumy franc., esencje, Olejki eteryczne.

Herbatę chińską najnowszego sprzętu,
prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,
Wyborną oliwę prowancką i wszelkie korzenie.

Swiece ołtarzowe

wyrobiane w mej fabryce z czystego wosku pszczelanego,
zastosowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze
w każdej wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiar-
kowanych.

Zamówienia skutecznie ołtrownie, nie obliczając ko-
szków przesyłki. (1164)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny
skład powyższe swiece p. K. Nowakowskiemu, kupcowi
w Inowrocławiu.

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku.
Poznań, Szeroka ul. 24.

Lampy wiszące,

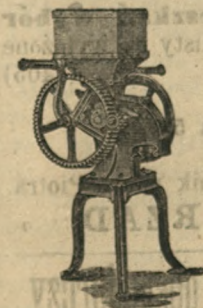
stołowe, ściennie, zaopatrzone w najlepsze palące, pajaki
do gazu, świec i petroleum, przedmioty z alfenidy i towary
metalowe, jak noże, widełce, łyżki, tace, latarnie, klatki,
maszynki do kawy, przedmioty słoosowne na podarki etc. poleca po
najtańszych cenach. (1229)

G. Schoenecker

(A. Kozłicki.)

Berlińska ulica nr. 15 dawniej Stary Rynek nr. 8.

W moim warsztacie wykonuje wszelkie reperacje metalowe,
stare przedmioty i pajaki odświeżam, również odnawiam w galwaniz-
acyjny sposób; podejmuję się wszelkich zakładań rur do gazu
i wodociągów jako i reperacyi tychże, przy skorzej i rzetelnej usłudze.



Parowniki do parowania paszy dla
bydła, patentu Webera, wolnosto-
jące, mogące być używane bez pozwolenia
policyjnego, także doskonale do pa-
rowania hubinu.

Kotły do gotowania paszy dla by-
dła, kute, przenośne, bez wszelkiego
obmurowania, także doskonale do goto-
wania hubinu.

Sortowniki do kartofli, dające się
przesławać i sita.

Płócnki do płókania kartofli i ćwikły.
Siekacze do siekania kartofli i ćwikły.
Rozdrabiacze kuchów i sieczkarnie.

Srótowniki patentu Ludwigshütte jak najprostszj
i jak najtrwalszj konstrukcyi polecają wprost ze składu
Bracia Lesser w Poznaniu

teraz Rycerska ul. Nr. 16
o cztery domy dalej od naszego dotychczas-
owego składu. (577)

Samowary

oraz wszelkie przybory do nich jako to:
tace, płukalniczki, czajniki itd.
w znacznym wyborze poleca (1305)

J. Krysiwicz

Skład sprzętów kuchennych i domowych
Sw. Marcin nr. 65.

Na Wielki Post!

Kawior astrach., ural. i elb., łososia, węgorza mar. i wędzon.
śledzie wędzon., opiekane, marynowane, zwijane, delikatesowe i matjea.
Bydlinki, sielawki, jądry, ruskie sardynki, sardynki w oliwie
i sardele w soli, minogi elb. Grzyby litewskie. Rozmaite
SERY. Powidła, słócki tureckie i szlaskie suszone gruski
i jabłka. RYZ korzystnie zakupiony, poleca bardzo tanio w całych
miechach i częściowo wszelkie towary kolonialne, konserwy w pu-
szkach, hurtownie i detalicznie poleca i wysyła franko!
Rozmaite wina, specjalnie wina węgierskie. Ceny (1434)
bardzo przystępne i usługa rzetelna

F. Radomski,

Chwaliszewo 35.

Pracownia i skład obuwia

Hotel francuzki Poznań, Wilhelmowska ul. 13

M. Zabłocki.

Poleca obuwie męzkie i damskie własnego wy-
robu z dobrego materiału lekkie i trwałe, zgra-
bnego i rozmaitego kroju. (1193)

Zamówienia podług miary wykonuje w krótkim
czasie. Wykończenie staranne. — Ceny przystępne.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład świec kościelnych

z fabryki (994)

Hartung & Synowie w Frankfurcie n. Odra

(założonej w r. 1777)

polecają pod gwarancją za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe

Marka ochronna „Gwiazda.”

Opakowania i kosztów przesyłki nie obliczamy.

Olój do palenia

w wyborowym gatunku.

Kadzidło i bursztyn.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urzą-
dzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumarkowańszych pole-
cam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za
196 Mrk. do 3 pokoi za 270 Mrk. wykwinne
do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stosownie do wymagań
gusta i rozmiarów pomieszkania. (220)

Wielki wybór pluszy, materij jedwabnych,
gobelin, krep i satynety. Portyery w najnowszjch
desenjach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych ga-
tunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Syrop

do jedzenia, rafinow. koloru i smaku miodu, kryształczno-
biały, do konserw, karmelków, ciast i t. p. w beczkach po
ca. 8, 6, 4, 2 i 1 centnar. (1253)

Mączkę i mąkę kartoflaną

„superior”, wszystko w wyborowym gatunku, polecamy
z fabryki naszj w Wronkach.

Bank rolniczo-przemysłowy

Kwilecki Potocki i Sp. w Poznaniu.

Jedyna polska fabryka pończoch i trykotów w Poznaniu

poleca wielki wybór wszelkich wyrobów pończosznich
i trykotowych jako to

Kamizelki, spódnice i kamasze także dla panów do polowania,
Koszulki zdrowia, trykoty damskie i męzkie,
Staniki, sukienki i ubiorki Jersey,
Rękawiczki, gorsety — chustki ciepłe etc. etc.

Stanisława Demel

(1101) Plac Piotra 3.

A. Żolnierkiewicz,

Hurtowny skład wina węgierskiego,
Zbąszyń (Bentschen),
poleca swój bogato zaopatrzony
skład win górno-węgierskich (1173)

po przystępnych cenach przy skorzej i rzetelnej usłudze.
Przewielebnemu Duchowieństwu polecam
Wina mszalne (Vinum de vite purum)
dłoczone pod moim osobistym dozorem, za których czystość gwarantuję na mocy
złożonej przysięgi w obec władzy Duchownej.

M. Sobecki jun.

Wielki wybór
sprzętów
kuchennych i domowych.

Poznań,
Stary Rynek 5354,
narożnik ulicy Jezuickiej.

Poznań,
Stary Rynek 5354,
narożnik ulicy Jezuickiej.

Szanownej Publiczności polecam moje (1283)

grodziskie piwo.

Proszę o wczesne zamówienia na **marcowe piwo.**

J. Chocieszyński,

najnowszy browar eksportowy grodziskiego piwa,
Grodzisk (Graetz).

Kawior astrach. i ameryk.,

łososia i węgorza wędzonego i maryn., minogi
prawdziwe elb., sardynki w oliwie, śledzie w
najrozmaitszjch gatunkach, sardele, sztokfisz
suchy i moczony, ser szwajcarski, holenderski,
eidamski, limburski, nefszatelski, Gervais,
Schloss, ziółkowy i parmezański, śliwki,
jabłka, gruski i wiśnie suszone, marmoladę
z rozmaitych owoców, powidła, grzyby prawdz.
litewskie, i krajowe, makarony prawdziwe na
jajach, poleca po cenie przystępnej. (1435)

B. Głabisz

Sw. Marcin nr. 14.

St. Opieliński,

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotooszynie (1135)

Swiece ołtarzowe

wyrobione stósownie do przepisów kościelnych z czystego
wosku pszczelanego białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki skutecznie się odwrotnie i franko.

Drukarnia wraz z gazetą

jest na sprzedaż.

Laskawe oferty uprasza się przesłać pod nr. 1306
poste restante Posen I. (1440)

Chorych na wyrzuty

skórne, suche i wilgotne liszaje i po-
łączone z tem nieznośne swierz-
bienie skóry leczy pod gwa-
rancją nawet u takich, którzy nigdzie
dotąd wyleczyć się nie mogli **Dr.
Hebras Flechtentod.** Spr-
wadzić można z St. Marien-Drogerie
w Gdańsku Hundegasse 100. (1261)

Zakład malowania na szkło
i szklarnia artystyczna.

M. Nierle,
Wrocław Victoria Str. 26.
Sp. cjalność: okna kościelne.
Ceny tanie.

Cennik bezpłatnie!

Pocztowy sádek delik. kiszonych
ogórków, kapu-
sty M. 8.
Pocztowy sádek ozarnych borówek
bez cukru, agrestu w cu-
krze M. 4.
Pocztowy sádek powidel z orze-
chami, buraków M. 3,50.
Pocztowy sádek śliwek w occie lub
śliwek w cukrze, różn.
Pocztowy sádek ogórków zaprawia-
nych gorczycą, Mixed
Pickl's czern. borówek
w galarecie M. 5.
Pocztowy sádek Reine-Clandów, Mi-
rabelek, gruszek, trojaki
owoc M. 5.
Pocztowy sádek apryków, brzoskwiń
małych winnych ogórków
korzeniowych M. 5,50.
Koszyk jarzyn lub owoców na próbie
asortow. w 6 puszk. M. 5,25.
Wszystko franko za zaliczką.
Sádek kisz. ogórków 120—150
sztuk M. 11,50.
1/2 sádk. kisz. ogórków 60—70
sztuk M. 6.
Sádek kiszon. kapusty 55 60
funt. M. 7,50.
1/2 sádk. kisz. kapusty 25—30
funt. M. 4,50.
Owoce zaprawione sacharyną
dla cierp. na cukrową chorobę.
Magdeb. fabryka konserwów
S. Pollak, Magdeburg.

Wiązanka Mirry.

Rozmyślania

na cześć Przenajświętszej Męki Zbawiciela i ćwiczenia Duchowne

z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane. Cena za egz. 75 fen. z przesyłką 85 fen. Oprawny egz. 1 m. z przesyłką 1,10 m. Adresować wprost do

Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Żywoć s. Bernarda z Fontaine

Doktora Kościła, Opata OO. Cystersów, napisał X. Fr. Uryga. Str. 164 i IV. Dziełko zaopatrzone w aprobatę Władzy Duchownej, odznaczające się piękną formą, jasnym i wielo zajmującym opisaniem cudów i działalności św. Bernarda, uważnie odczytywane, w obecnych zwłaszcza czasach szerzącej się bezwyznaniowości i zepsucia obyczajów, potężnie przyczynić się może do obudzenia wiernych z uśpienia duchownego. Cena książki nieoprawnej 1 m., z przesyłką 1,10 m., oprawny egzempl. 1,50 m. z przesyłką. Poleca i odwrotną pocztą wysyła za nadesłaniem należności

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Księgarnia Nowa Fr. Błażek

Poznań, Jezuitska ul. 12

poleca książki do rozmyślania męki Jezusa Chrystusa, książeczki do św. Józefa, wielki wybór książek do nabożeństwa od 25 fen. do najdroższych, także różne książki treści religijnej, historyczne i powieściowe dla ludzi i młodzieży, obrazy świętych w ramach i bez ram, obrazy do książki i pierw. Kom. św., fotografie, medalliony i t. d., figury kol. i białe, konsolki, lampki przed obraz wiszące i stojące, krzyże wielkie, małe, stojące i wiszące, kropielniczki, różańce począwszy od 90 fen. za tuzin do 20 marek za sztukę, szkaplerze i t. d. Przyjmuje się abonament na wszelkie czasopisma. (1461)

Czerwona Apteka w Poznaniu

poleca

Eucalyptus-esencja do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek ochrony i do konserwowania zębów i działający skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przymiotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.

Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecane.

Esensja pepsynowa podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzona. (912)

Wino Sagrada (środek przeczyszczający) przez lekarzy polecane. — Ceny: 1/4 but. 3 Mk., 1/2 but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupie 6 butelek 1 but. rabatu.

Wode bromowa (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakująca we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupie 6 fl., 1 fl. rabatu.

Kropie św. Jakóba, doświadczone jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniom żołądkowym, złemu trawieniu, katarowi żołądkowemu i słabości, butelka 1 m. i 2 m.

Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi, butelka 50 fen. i 1 m.

Radiaura poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Crème) słoje 1 m. i 2 m.

Radiaura środek specjalny ku całkowitemu zniszczeniu nagmiotków, zgęszczeniu skóry etc., fl. 60 fen.

Radiaura esensja jodlowa, z przepyszny zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiiowane trzema złotymi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1,50 Mk.

Ruski balsam na odmrożenie usuwa guzy i niedozwala popękanin skóry; w butelkach po 50 fen. i 1 m.

Ruska maść na odmrożenie skuteczną na otwarte rany w skutek odmrożenia w słoje 50 fen. i 1 m.

Pastyliki na migrenę, doskonale na migrenę, nerwowy ból głowy i bezemność, pudełko po 1 marce.

Pigułki rambardowe, najlepsze, nieszkodliwe i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen.

Pigułki żelazne z mleczanu żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigułki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 marce.

Miód żywokostowy na kaszel i chrypki, katar w krtań i płucach brak oddechu, kłuski i drapanie w gardle, butelka 60 fen., 6 but. 3 m

Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.

Poznań, Wodna ul. Nr. 2. **J. ZEYLAND** Poznań, Wodna ul. Nr. 2.

najstarszy i największy skład trumien i artykułów pogrzebowych.

Założony w roku 1844. Założony w roku 1844.



Trumny z drzewa i metalu w największym wyborze.
Trumny luksusowe i sarkofagowe.
Trumny drewniane i z wstawką cynkową, lub miedzianą.
Trumny drewniane, akksamitem lub sukniem pociągane.
Obicia i dekoracje do trumien. — Tablice. —
Korony — bukiety — wieńce.
Świece woskowe. —
Bielizna — poduszki — prześcieradła — materace do trumien.
Kraty i krzyże grobowe — nagrobki.
Skrzynie do trumien z bloków dębowych w ziemię i do grobowców.
Skrzynie drewniane do wysyłki ciał.
Katafalki — całuny — dywany — świeczniki do wypożyczenia.
Dekoracje pokoi żałobnych. (351)
Całkowite urządzenia pogrzebów.
Sprowadzanie i wysyłanie ciał w dalsze strony.
Ekspedycja natychmiastowa, wysyłka koleją najbliższym pociągiem.
Sprzedającym z drugiej ręki odpowiedni rabat.

Oliwę Soconową

niezrównany środek do konserwowania skór, pasów etc. w beczkach à ca. 150—170 kilogr.

w blaszankach à 10, 15, 20, 25, 30, 40 i 50 kilogr. ofiaruje i wysyła na żądanie cenniki, oraz chlubne świadectwa polecające rozmaitych przedsiębiorstw. (1478)

IGNACY PAULUS
DOM IMPORTOWY I EXPORTOWY
 POZNAŃ — W. Rycerska nr. 11.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT

Poznań — Bazar

polecamy po bardzo niskich cenach:

Płaszcz, dolmany i kabatki
 Materje jedwabne i wełniane
 Suknie odpasowane
 Barchany kolorowe
 Neglige (1475)
 Pończochy i skarpety
 Koszule damskie i męzkie
 Piłota śląskie, bielefeldzkie i herrnhutskie

Stołowizna ślązka, saska i bielefeldzka
 Chustki płóciennie i batystowe
 Szyfony i szyrtingi
 Materje meblowe i plusze
 Kapy na łóżka
 Firanki, story białe i crème
 Linoleum i chodniki wełniane
 Dywany smyrneńskie, brukselskie i inne gatunki w każdej wielkości.

Artykuły kościelne

Kapy i ornaty
 Baldachimy i chorągwie
 Alby, komże i wszelka bielizna

Materje złoto i srebrnolite
 Materje jedwabne i wełniane
 Dywany we wszystkich wielk. i gat.

Handel założony w r. 1853. Podróżujących nie wysyłam.

L. Zboralski

Hurtowny handel win w Pleszewie
 poleca ośobiście u producentów na Węgrzech corocznie zakupione

wina górnowęgierskie

począwszy od Mrk. 1,50 za litr w beczce.
 Próby i cenniki na żądanie franko i gratis.

Wino mszalne (vinum de vite)

butelka litrowa Mk. 2,00, półlitrowa Mk. 1,05
 pod mým osobistym dozorem na Węgrzech wyciżone, za którego czystość ręczę na mocy złożonej przysięgi.

Skład i fabryka rękawiczek i czapek

W. STARK,

Poznań, Stary Rynek 81
 obok pałacu hr. Działyńskich, poleca

Rękawiczki gładkie i duńskie znane z wybornego kroju.
 Krawaty angielskie, francuskie. Najnowszy obicie „Four in hand” do wiązania w bogaty wyborze.
 Prawdziwe safianowe poduszki w wszystkich wielkościach.
 Portmonetki, torby ofebackskie, Kalosze latowe, parasole damskie i męzkie.
 P. S. Wszelkie zamówienia w zakresie fachu mego wchodzące uskuteczniamsz szybko i tanio. (216)

Spodnie, kaftanki i prześcieradła jelonkowe.
 Czapki, guziczki do mankiet i gorski, szelki, grzebienie i szotki, perfumy i mydła z fabryk pp. Ed. Pinaud, Lublin & Piésse etc.
 Birety, obojzki dla Wielobnego Duchowieństwa po cenach niskich lecz stalych.

Superfostafaty z „ABYRIKI „UNION“

Jasiński i Ołyński

Drogerya
 Poznań, św. Marcin 62^o
 poleca

Oliwy do machin, Smarowidło na osie, Tran szwedzki Bergen, Oliwa na osie patentowane, Dwuiscarczyk wapna, Makuchy lniane i rzepiowe, Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym, Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne. (585)

B. Kalinowski,

Skład garderoby męzkiej
 Poznań, ul. Jezuitska nr. 1,
 poleca na porę wiosenno-latową wielki wybór materji krajowych i zagranicznych. Zamówienia wykonują się podług najnowszych żurnali, spiesznie i pod gwarancją dobrego leżenia. (1477)

Przewieźnemu Duchowieństwu polecam rewerdy i płaszcze dobrego i wygodnego kroju. Skora i rzetelna usługa. — Ceny umiarkowane.

Fabryka organ Ed. Wittek w Gnieźnie

poleca się do budowania nowych organ kościelnych

po takich cenach pod 10-cio letnią gwarancją. Reperacje i strojenia wykonuje się spiesznie i tanio. Na żądanie mogą przedłożyć najlepszą pol-cenia. (786)

Cygara

hamburskie, bremeńskie i im portowane jako i tańsze w doborowych gatunkach, również tabakę do żaywania Grand Cardinal poleca po cenach umiarkowanych

handel cygar
W. Becker, plac Wilh. 14.

Papierosy Sulimy, Wellera, Vulkana z Drezna po cenach fabrycznych. Przesyłki pocztowe uskuteczniamsz franko. (117)

Majątki ziemskie

najrozmaitszej wielkości ma każdego czasu w różnych okolicach Galicji, górz. — już kilkunastu obywateli z Księstwa i t. d. majątki nabyło, do sprzedania i wydzierżawienia, i stuz kosztorysami, przyrzekając pośrednictwo niezawodne. (1407)

Lwów, ul. Jagiellońska 17.
Ignacy Rappaport.

Studentów

pilnych i skromnych, bez paniczkowskich narowów, przyjmie od 1 go kwietnia na stancję z zapewnieniem usilnego starania się o prawidłowy rozwój sił fizycznych. — Mens sana in corpore sano. (1453)

Pensyonat Prof. Szafankiewicza

Panienka

z porządnej rodziny, chce się wyuczyć gospodarstwa wiejskiego, poszukuje odpowiedniego miejsca. — Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycja Kuryera Pozn. sub B. K. 1376.

Organista

żonaty, młody, wolny od wojskowości, znający dobrze swój zawód, posiadający dobry głos, będący kilkanaście lat w miejscu posiadający dobre rekomendacje, a któryby się chętnie zajął gospodarstwem, życzy sobie zmienić miejsce od 1. 4. 92 lub później, jedynie dla polepszenia sobie. Zgłoszenia przyjmuje Eksp. Kuryera Pozn. sub G. S. 1427

Kantor nasz, skład machin rolniczych i kolei polowych, znajduje się teraz (1179)

przy ulicy Rycerskiej nr. 16
 cztery domy dalej od naszego dotychczasowego składu.

Bracia Lesser w Poznaniu.

Kompletne wyprawy w sztuceach stołowych

ze słynnej fabryki wyrobów srebrnych Christoffe & Comp. w Paryżu pod gwarancją pokładu srebra w używaniu i trwałości w niczem nie ustępujące wyrobom szczerze srebrnym polecam po oryginalnych cenach fabrycznych. (195)

Oszczędność i korzyści wynikające przy zakupie całych wypraw wykazuje niżej uzasadnione

Porównanie
 1 tuzin łyżek i tyłek widełek stołowych w ciężkiej wadze srebra kosztuje około 300 marek. Za te same pieniądze otrzymuje się nastomiasz:

1. łyżek stołowych	M. 41,40	12 noży deserowych	Mk. 24,00
18 widełek	" 41,40	12 łyżek do moki	" 11,20
18 noży	" 43,20	2 łyżki półmiskowe	" 14,40
18 łyżek do kawy	" 21,60	1 widełek	" 12,00
18 ławeczek do noży	" 19,80	1 łyżkę wazową	" 11,20
12 łyżek deserowych	" 25,20	1 łyżkę do tortu	" 8,00
12 widełek	" 25,20	1 cążki do cukru	" 3,00

Razem 144 sztuk za 300 marek.

Chcący nabyć takż sam komplet sztucey ze srebra musiałby wydać około 1700 Mk. kapitału, który utkwiony w tych sprzętach martwym pozostaje, w stałe czynnym zaś przynosiłby 102 M. procentu z czego wynika, że po 3 latach zyskane ztąd 306 Marek pokrywają cały wydatek zakupu. — Wszelkie reperacje i posrebrzanie zużytych sztucey wykonuje po możliwie tanich cenach. Stare do użytku nie datne srebra przyjmuje w zamian.

J. STARK,

specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych,
 Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Pasy skórzane

bawełniane, parclane i z sierci wielbłądziej.
 Skórę angielską na pasy.
 Gumowe płyty, sznurki, węże etc.
 Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
 Aparaty szklane z staeyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
 Smarowniki Toota, Stauffera etc. do stałego tuzszu.
 Tuzsz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
 Worki do zboża. (1167)
 Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ.

Fabryka pasów,
 oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
 Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Na wyprawy

garnitury stołowe i do kawy, szkło stołowe i deserowe, garnitury do mycia, alfenidę stołową „Christoffa”, oraz wszelkie inne artykuły w zakresie tej handlu wchodzące, w największym wyborze i cenach nader przystępnych poleca (1462)

B. Szulczewski,

Skład porcelany, szkła i lamp,
 plac Wilhelmowski 10 (naprz. ciw teatru miejskiego).

Stowarzyszenie Poznańskich Właścicieli domów

poleca Publiczności poszukującej pomieszkań wybór pomieszkań rozmaitej wielkości. Odnosne listy są wyłożone w następujących handlach: (1405)

J. Neumanna, plac Wilhelmowski 8.
J. P. Beely & Co., ulica Wilhelmowska 5.
B. Leitgebra, Wielkie Garbary 16.
G. Schuberta, Strzelecka ulica 1, narożnik placu Piotra.
ZARZĄD.

Rządzca dóbr

żonaty, bezdzietny, liczący 44 lat, który 18 lat zarządzał samodzielnie większymi majątkami, szuka dla zmiany stosunków majątkowych podobnej posady od 1. 7. 92. Może odwołać się na rekomendację swego chlebo. woy i w razie żądania kancel. może dać gwarancję pewną swym majątkiem. Łaskawe oferty uprasza się pod lit. **A. B. post-restaurante Sobótka.**

Urzędnik gospodarczy

32 lat liczący, żonaty, mający poza sobą 12 lat praktyki, szuka umieszczania od 1. 4. 92. lub później. Kask. of. uprasza **Treider w Lindowie** (Lindenau p. Usdau OstFr.).

Kasyerka

obeznana dobrze z buchalterya, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 kwietnia. Zgłoszenia pod lit. **J. W. 1392.** Eksped. Kuryera Pozn.

Ucznia

do destylacji i wyszynku poszukuje pr. 1 kwietnia r. b. (1468)
J. Baruch w Środzie.

Zofia Poznańska

(1474)
 pianistka.
 Koncert na sali Bazarowej
 w czwartek d. 24 marca o godz. 7 1/2 wieczorem.
 Bilety po 3 M. u pp. **Ed. Bote & G. Beck.**

Za redakcją odpowiedzialny Masław Zmo ski z Poznania. — Nakładem i czionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.